Ner 274. Kraków, Wtorek 29 Listopada 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 28 listopada.

Smutna i bolesna sprawa, której epilog rozegrał się onegdaj w naszem mieście przed sądem przysięgłych, roztoczyła przed okiem widzów zapełniających salę sądową, obraz takiej nędzy moralnej, takiego upadku godności człowieka, jakiego społeczeństwo nasze dotychczas nigdy jeszcze nie oglądało. Na ławie oskarżonych zasiadł człowiek młody, będący w tym właśnie wieku, w którym się budzą najgorętsze uczucia i najszlachetniejsze porywy, w którym się rodzą najwznioślejsze natchnienia i najpotężniejsze czyny, i człowiek ten popełnił w tych najpiękniejszych latach swego życia haniebną i nikczemną zbrodnię, nie pod wpływem chwilowego uniesienia lub postronnej namowy, ale po długiej rozwadze z własnego dobrze obmyślanego zamiaru i to w nadziei łatwych i obfitych materyalnych zysków. Wyborną charakterystykę jego osoby i czynu zawiera znakomite przemówienie p. oskarżyciela publicznego, który występował tym razem nietylko jako obrońca naruszonego prawa, ale jako przedstawiciel społeczeństwa w najhaniebniejszy sposób oszukanego i zdradzonego. Najpierw kłamca i obłudnik, następnie wyrafinowany szalbierz i cyniczny denuncyant, przeszedł Hendiger całą skalę upodlenia bez cienia żalu lub wstydu, z całą zapamiętałością zatwardziałego zbrodniarza. Nie tyle nam jednak chodzi o wydobycie moralnego profilu tego nędznika, jak raczej o zbadanie warunków, które go wytworzyć mogły. Nie wątpimy ani na chwilę, że Hendiger jest niezwykłym wyjątkiem, że z jego postępków zbyt daleko idących konsekwencyj wyprowadzać nie można, ale zarazem twierdzimy z całą stanowczością, że człowiek ten nie jest produktem polskich wpływów i polskiego wychowania. Sformowała go i wykształciła rosyjska nowoczesna szkoła, której jedynym celem jest młodzież naszą najpierw moralnie zatruć, a następnie ją wynarodowić.

System szkolny, stosowany obecnie z całą bezwzględnością na całej przestrzeni ziem polskich, rosyjskiemu berłu podległych, jest wynikiem idei, niemających nic wspólnego z nauką i wychowaniem. Szkoła rosyjska nie poprzestaje na tem, że odbiera naszej młodzieży możliwość kształcenia się w jej ojczystym języku, ale podkopuje systematycznie wszystkie te zasady, które stanowią podstawę moralnego bytu każdego społeczeństwa. Szkoła rosyjska nietylko wydziera z serc młodzieży polskiej poczucie narodowe, ale wszczepia w nie niechęć i pogardę do tradycyj i wspomnień narodowych. Pod względem religijnym szkoła ta jest w najwyższym stopniu antykatolicka; ponieważ zaś prozelityzm prawosławny tam tylko znajduje szerokie i wdzięczne pole, gdzie religijne zasady są zachwiane lub przytępione, więc też apostołowie prawosławia zaczynają swoją pracę od fundamentów i rozmyślnie zaszczepiają w młodociane umysły najpierw wątpliwości, a następnie obojętność religijną. W ten sposób dąży rząd rosyjski do wytworzenia w naszem społeczeństwie całego pokolenia, któreby nie miało ani religii, ani narodowości. O skutki tego działania nie obawiamy się tam, gdzie dom rodzinny, gdzie najbliższe otoczenie naprawia i równoważy fatalne wpływy publicznego wychowania. W innych warunkach powstają albo ludzie niedołężni i niedouczeni, albo takie moralne potwory, jak bohater krakowskiego procesu. Cała duchowa istota Hendigera składa się z kłamstwa i obłudy, wywołanych brakiem tych wszystkich uczuć, które każdemu człowiekowi zapewniają moralną równowagę. Jego hasłem jest zasada używać bez pracy; każdy środek, który go do tego ideału zbliża, jest dlań dobry, rozumny i uczciwy. A gdy w dodatku rosyjskie wychowanie pomogło mu do zupełnego wyzucia się z więzów narodowych i religijnych, więc też nie zawahał się ani na chwilę przed spełnieniem czynu, który stanowi najnikczemniejszą i najsromotniejszą zbrodnię. Jestto niewątpliwie rzadki objaw moralnego zwyrodnienia, *moral insanity* w najwyższym stopniu.

Opatrzność zrządziła, że czyn Hendigera nie pociągnął jeszcze za sobą tych strasznych następstw, które denuncyant wytworzyć zamierzał. Jego plan na pozór wybornie obmyślany, był jednak, jak się często zdarza, nawet u doświadczonych zbrodniarzy, cynicznie naiwny, a jakkolwiek właśnie dlatego mógł się udać, to przecież lekka nieostrożność wystarczyła, aby go zupełnie udaremnić. Jeżeli zaś w ogóle ów pomysł miał jakiekolwiek widoki powodzenia, to tylko dlatego, ponieważ rząd rosyjski trochę za późno zdecydował się wejść w porozumienie z austryackiemi władzami. Rząd rosyjski nie mógł mieć żadnych wątpliwości co do zachowania się władz austryackich w sprawie tego rodzaju, co spisek na życie cara; wysyłanie zatem Hendigera do Krakowa i oczekiwanie przybycia „spiskowców“ w granice Rosyi, już po denuncyacyi złożonej w Petersburgu, było zupełnie zbyteczne. Wystarczyło zawiadomić odrazu policyę krakowską o rzekomym spisku, a cała sprawa wyjaśniłaby się z największą łatwością, i kosztowne przejażdżki p. Markgrafskiego i jego kolegów po Galicyi, nie miałyby już żadnego celu. Zwłoka władz rosyjskich miała przynajmniej tę dobrą stronę, że uwolniła społeczeństwo polskie od niebezpiecznego i szkodliwego osobnika, który by mógł haniebne swoje plany inaczej i skuteczniej urzeczywistnić.

Sprawa Hendigera, której niektóre ciemne strony pozostaną zapewne na zawsze okryte zasłoną tajemnicy, jest dla społeczeństwa naszego także przestrogą przeciw łatwowierności. Nikczemne to indywiduum potrafiło maską patryotyzmu i politycznego prześladowania, oszukać i zbałamucić mnóstwo ludzi uczciwych i rozumnych i naraziło wiele osób na niepowetowane szkody, a przybranie tej maski nie jest najmniej charakterystycznym rysem gatunku zbrodniarza. — P. prokurator wyraził w przemówieniu swem żal, iż kodeks nie zna sroższej kary za występki tego rodzaju; sądzimy, że takie obostrzenie stanowi jednomyślny wyrok sędziów przysięgłych, piętnujący Hendigera na zawsze imieniem zdrajcy i denuncyanta. Ze wstrętem i odrazą odtrąciło od siebie społeczeństwo człowieka, który stał się fałszywym denuncyantem i płatnym szpiegiem naszych gnębicieli.

Werdykt przysięgłych i wyrok sądu był zgodnym wyrazem ogólnego oburzenia i potępienia nowego rodzaju politycznej zbrodni. Już sam pomysł spisku na życie cara, jest czysto produktem atmosfery rosyjskiej, bo tradycyjnie związany z dziejami caratu, a wręcz przeciwny duchowi dziejów polskich. Pomysł ten mógł powstać tylko w głowie człowieka, który wyrósł w czasach rosyjskiego nihilizmu. Z tego też powodu sprawa Hendigera jest ilustracyą stosunków, stworzonych przez rządy rosyjskie ostatnich czasów, a nie stoi w żadnym związku z ideą i duchem społeczeństwa polskiego.

Przegląd polityczny.

Wiadomość, że minister hr. Kuenburg bezpośrednio po ostatniem przemówieniu hr. Taaffego wręczył mu swoją dymisyę, silne sprawiła wrażenie w kołach parlamentarnych. Dzienniki lewicy zapewniają, że wystąpienie p. prezydenta ministrów było dla br. Kuenburga zupełną niespodzianką, zwłaszcza że dopatrzył się w niem bezpośredniej zaczepki przeciwko niemiecko-liberalnej partyi, i że dlatego uważał za swój obowiązek odpowiedzieć na krok hr. Taaffego ustąpieniem z gabinetu. Dymisya hr. Kuenburga do tej chwili nie została przyjętą; w sobotę po południu był hr. Kuenburg u Cesarza na audyencyi, która trwała całą godzinę, a na której podobno minister uzasadniał szczegółowo powody, jakie go skłoniły do powzięcia stanowczej decyzyi. Wszystkie odcienia zjednoczonej lewicy objawiły jednomyślnie solidarność z postępowaniem ministra, wyrażając mu równocześnie wotum zupełnego zaufania.

O przebiegu rokowań pomiędzy zarządem lewicy oraz prezydentem ministrów, niema dotychczas żadnych pozytywnych informacyj. Wbrew krążącym pogłoskom, zapewnia jeden z organów lewicy, że rokowania nie doszły jeszcze do fazy omawiania ewentualnych zmian personalnych, coby w każdym razie można było uważać za symptom dla lewicy pomyślny. Zresztą lewica posuwa swoje żądania dalej, niż dotychczas. *Deutsche Zeitung* oświadcza, że partya niemiecko-liberalna nie zadowolni się już żadną nową deklaracyą rządu w parlamencie, ale żąda ni mniej, ni więcej, tylko rekonstrukcyi gabinetu i utworzenia stałej większości z grup, nieprzeciwiających się sobie zasadniczo, wśród których lewica naczelne zajęłaby miejsce. W wyobraźni *N. Fr. Presse* ta przyszła większość składałaby się, oprócz klubu lewicy, z Koła polskiego i z lewego centrum, przyczem nie byłoby nic do nadmienienia przeciwko przyłączeniu się umiarkowanie klerykalnych żywiołów klubu Hohenwarta. Feudalna większa własność miałaby do wyboru albo do takiej większości wejść, albo też zdecydować się na opozycyę przeciwko rządowi. Stanowczo zaś odrzuca lewica wszelką kombinacyę, do której wchodziłby klub hr Hohenwarta. zasadniczo nierozdzielony.

Czy hr. Taaffe zechce liczyć się z powyższemi postulatami, pod tym względem nawet organa lewicy mało okazują nadziei, wyrażając obawę, że niemiecko-liberalne stronnictwo, wyciągając z sytuacyi naturalne konsekwencye, będzie musiało przejść do dawnej opozycyi. Dzienniki liberalne pocieszają się przy tej sposobności zapewnieniem, że wobec ostatnich wypadków wyszła na jaw zupełna jednolitość zjednoczonej lewicy i że hrabia Taaffe w żadnym razie nie może liczyć na secesyę prawego jej skrzydła, co podobno zawsze leżało w jego planie przyszłości. — Pod względem formalnym postulaty lewicy roztrząsane być miały na dwóch posiedzeniach rady ministrów, z których jednemu przewodniczyć miał sam Cesarz. Konferencye te zakończone podobno będą w ciągu dnia dzisiejszego. Na wieczór zwołane zostało posiedzenie klubu zjednoczonej lewicy. Jutrzejszą sesyę parlamentu wypełni prawdopodobnie dyskusya nad postawieniem biustów zmarłych członków parlamentu w atrium Izby, tak że nie przyjdzie jeszcze do głosowania nad tytułem „rada ministrów.“ Aż do tej chwili zatem przypuszczalnie przesilenie pozostanie w zawieszeniu.

Organ panslawistyczny *Świet*, wychodzący w Petersburgu, wystąpił z nowym pomysłem pojednania Polaków z Rosyanami na gruncie kościelnym przez utworzenie nowego Kościoła — polsko-prawosławnego! Zdaniem *Świeta*, „istnienie licznej owczarni, złożonej z Polaków prawosławnych,“ czyni koniecznem utworzenie podobnego Kościoła. *Świet* przypuszcza, że oprócz kilku może rodzin magnackich, reszta narodu polskiego i nawet część duchowieństwa katolickiego dostarczy elementów dla tej nowej kombinacyi kościelno politycznej. Jako nagrodę dla tych, co zechcą chwycić się tego pomysłu, ofiaruje *Świet* całkowite równouprawnienie z Rosyanami i przyznanie im praw narodowych. W dalszym ciągu tego artykułu, jakby nie dowierzając możności zgody polsko-rosyjskiej na powyższej podstawie, *Świet* wyraża nadzieję pogodzenia obu narodów i na gruncie wspólności plemienno-słowiańskiej. *Nowoje Wremia*, cytując artykuł *Świeta*, nazywa jego kombinacye utopią i radzi liczyć się z rzeczywistością, a nie z marzeniami. Według *Nowoje Wremia*, „religijne różnice nie przeszkodziły zjednoczeniu północnych Niemiec z południowemi.“ Z powyższej polemiki obu organów stronnictwa panslawistycznego okazuje się najwidoczniej, że tam mają zbyt niejasne wyobrażenie o społeczeństwie polskiem. Jeden z nich odnajduje „liczną owczarnię Polaków prawosławnych,“ a drugi pomiędzy Polakami a Rosyanami widzi taką tylko różnicę, jaka istnieje pomiędzy północnymi a południowymi Niemcami!

Pilną uwagę całej opinii publicznej w Niemczech zwraca na siebie sprawa obsadzenia opróżnionego mandatu posła do parlamentu niemieckiego w okręgu wyborczym Arnswald. Pomiędzy kandydatami staje rozgłośnie znany antysemita, rektor szkoły ludowej Ahlwardt. Według najświeższych informacyj, jakie odbiera *Berliner Tageblatt*, Ahlwardt otrzymał 6,879 głosów; czterej inni kandydaci zdołali skupić na siebie razem 7,003 głosy. Z pięciu miejscowości rezultaty wyborcze jeszcze nie są znane. Prawdopodobnie przyjdzie do wyboru ściślejszego, w którym Ahlwardt niewątpliwie duże ma szanse.

Powoli i z wielką trudnością francuska komisya parlamentarna dla zbadania przekupstw w sprawie panamskiej rozwija swoją działalność. Wiadomo, że zeznania Delahaya nie przyniosły pozytywnych, niezbitych dowodów na piśmie dla uzasadnienia podniesionych przez niego oskarżeń. Obiega jednak pogłoska, że niejaki Arton, który był ajentem towarzystwa panamskiego w jednaniu opinii parlamentarnej, a który teraz przebywa w Londynie, sprzedał posiadane przez siebie dowody nieznanej wcale osobistości. Jest niestety obawa, że kupione one zostały nie na to, aby je przedłożyć komisyi, ale raczej na to, ażeby je zniszczyć. Jeden z ważnych świadków w danej sprawie i jeden z najgłośniejszych oskarżycieli Drumont odmówił swoich zeznań, przyrzekając je złożyć tylko pod tym warunkiem, jeżeli odzyska wolność na czas dłuższy, ażeby mógł mieć moralną swobodę czynienia zeznań i zgromadzania dokumentów. Komisya postanowiła zatem zażądać dla Drumonta uwolnienia na przeciąg dwóch albo czterech tygodni. Z pozytywniejszych oskarżeń zasługują na uwagę przedewszystkiem złożone przed komisyą świadectwa Le Prevost de Launay'a. Karol Lesseps opowiadać miał przed Prevostem w obecności deputowanego Lamarzelle szczegóły o przekupstwach. Lamarzelle ma notatki o tej rozmowie i przedłoży je komisyi. Sędzia Prinet, który dla trybunału apelacyjnego prowadził śledztwo w sprawie panamskiej, zapewniał Prevosta, że Towarzystwo rozdało pieniądze sześciuset osobom. Prinet także będzie przesłuchiwany. Bardziej określone oskarżenia skupiają się około nazwisk zmarłego ministra Barbe i byłego deputowanego Sansleroy, którego głos przeważył w swoim czasie na rzecz emisyi losowej. Nie pomoże czynnościom komisyi panamskiej fakt, że Izba na sobotniem posiedzeniu odrzuciła 262 przeciwko 225 głosom wniosek nagły deputowanego Pourquery, zdążający do tego, aby członkom ko-

WIOSNĄ.

(5) **Obrazek szkolny.**

(Ciąg dalszy).

Uśmiechnąłem się, ale nie powiedziałem nic. Po co? Zapewne, że prostota biednego chłopca nie zrozumiała znaczenia słów kapłańskich o powołaniu, ale do czego służyło tłumaczyć mu to? Bóg go wołał do siebie przecie, widziałem to dobrze, choć wołał inaczej.

— Więc jakież plany robisz? — spytałem po chwili.

Zdawał się namyślać z odpowiedzią.

— Widzi pan, to ważna rzecz, trzeba nad tem dobrze głowę suszyć — rzekł wreszcie z powagą. — Szczęście, że mam cztery lata przed sobą do namysłu. Żeby tak o mnie samego chodziło, to... możebym całkiem nie myślał o tych wielkich rzeczach. Na wsi żyć, jakieś choć najmniejsze miejsce mieć, byle kącik i łyżka strawy i trochę tego powietrza, co, jak odetchnąć, smaruje w piersiach miodem.. Boże! coby to było za szczęście... Niechby i ziemię kopać i za pługiem chodzić... Co tam! Ale dla matki, dla Anusi trzeba mi pieniędzy, dużo, dużo. I prędko także. Niechże już ja pracuję i zarabiam, a one biedaczki niech odpoczywają. Mówią, że doktorzy najwięcej zarabiają, więc ja tak myślę, że doktorem zostanę pewnie. Straszą, że ucząc się, trupy krajać trzeba. Czy to prawda?

— A jeśli prawda, to co? Będziesz się bał?

— Pewnie, że będę się bał. Trupa zobaczyć straszno, a tem bardziej krajać. Ale i cóż z tego? Jużem myślał o tem nieraz. Jak mi straszno będzie i ciężko pomodlę się do Matki Boskiej i pomyślę o matce biednej i o Anusi, że to dla nich. To i przejdzie strach i ochota wróci.

Stan Wicka pogorszał się z dniem każdym. Pisałem do matki, uwiadamiając w oględnych słowach o chorobie mego ucznia i radząc, aby do niego co prędzej przybyła. Po tygodniu list przyszedł drżącą ręką pisany, z plamami, pochodzącemi zapewne od łez. Anusia donosiła mi, że matka miała ciężki przypadek. Przy dojeniu krów pośliznęła się i padła na krzyże tak nieszczęśliwie, „że jej coś widać we środku pękło.“ Odtąd nie może już nic robić, ani chodzić, ani się ruszyć, tylko leży wciąż i jęczy i trzęsie się jak we febrze. Pan ekonom nie wypędza jej z łaski, że to lat kilka wiernie mu służyła, wiktu nie odbiera też, ale pensyę przestał płacić. Baby znachorki dawały już jej ziele różne pić i okadzały ją i szeptały, nie pomaga nic. Już jej widać na koniec przyszło. Z miesiąc trwa i ani w tę stronę, ani w tamtę. Ni gorzej, ni lepiej. Bratu nie pisało się o tem, aby go nie gryść, w nauce nie przeszkadzać. Matka też nie wie nic o Wicku i jego chorobie. Strach był powiedzieć. Chciałaby może zrywać się, lecieć, namartwiłaby się, a to już pewnikiem śmierć byłaby dla niej. Sama ona, Anusia, przyjechać nie może, bo ją pani nie puszcza, ale modli się, modli się ciągle, żeby Bóg miłosierny.....

Wicek dopytywał się często, czy wiadomości nie było od matki i siostry. Prosił przy tem zawsze, aby o jego chorobie nie donosić.

— Przestraszą się, matka zachoruje jeszcze ze zmartwienia, a to przecie przejść musi lada dzień. Niewiadomo, czemu trwa tak długo?

Pewnego wieczora jednak zastałem go niespokojnego, podrażnionego gorączką

— Proszę, bardzo proszę — zaczął przerywanym głosem, chwytając mnie za rękę — żeby matka... przyjechała, koniecznie... prędko.

— Dlaczego? — spytałem. — Matce wyrwać się tak trudno od obowiązku. Przytem zła wiadomość o tobie zasmuci ją bez potrzeby.

— Nie wiem — rzekł — taki mam niepokój, tak mi nie dobrze... tak tęskno. Nie wytrzymam, nie mogę. Ja muszę ją widzieć.

Przypatrzyłem mu się. Od ostatnich dni zaszły w nim widoczne zmiany. Twarz z żółtej stała się jakby popielatą, kości sterczały jeszcze ostrzej, niż przedtem, a gorączka musiała go trawić silnie, wypalała całe policzki.

Zbliżało się...

Nazajutrz znów mi mówił o matce i siostrze.

— Bo widzi pan, któż wie, co będzie. A niechby co się stało, matka biedna umarłaby chyba, gdyby mnie nie zobaczyła przedtem. Ja pamiętam dobrze, jak w naszej wsi Maciejowi Sacale, pierwszemu gospodarzowi, syn umarł w wojsku. Nie wiedzieli nic w domu, że chory, dopiero potem powiadali, że tydzień leżał w szpitalu. Naraz pismo przychodzi z urzędu — nic, tylko że umarł, i pochowany tego i tego dnia. Och, była to niedola u Sacałów. Stara Maciejowa, zdawało się, że zwaryuje. Siedzi dniami całemi, jak martwa, i jęczy i wzdycha. Żebym cię choć synku pożegnała, żebym pocałowała cię przed śmiercią w twoje oczy jasne i zamknęła je swemi palcami, żebym ci koszulkę ostatnią uszyła i rękami swemi położyła cię do domowiny... Ale tak, obcy ludzie pomagali żywemu, obcy ludzie kładli umarłego do grobu i mateńka twoja nawet tobie grudki ziemi nie rzuciła. Oj, ciężko, oj, serce moje, serce...

Tak gadała ona, proszę pana. Całe wakacye, dwa lata temu, widziałem ją codzień. Siedzi bywało na przyzbie przed chatą i wciąż tak szepcze półgłosem i jęczy. Przeszłego lata już jej nie zastałem.

Tego to ja i dla matki się boję. O mnie to mniejsza. Czasem, jak ten strach zmoże, to za nią wołam, ale więcej z gorączki. Ale jej... jej będzie nadto ciężko. Jak na to przyjdzie, a ona nie będzie wiedziała... I tak nagle... odrazu... Jej zawsze będzie się zdawało, biedaczce, że mnie tam nie doglądali, nie poradzili, że jakby ona była przy mnie, to poszłoby wszystko inaczej... I toby ją na śmierć zagryzło. Więc niech lepiej będzie tu sama, niech popatrzy, niech ma tę pociechę, że mnie przeżegna... Anusi nie puści pani Kundzielewiczowa, ale pan Bojarski, u którego matka jest w obowiązku, on dobry, pozwoli pewnie. Tylko proszę napisać, proszę. Prawda? Dobrze? I prędko!

Uspakajałem go, obiecywałem, wykręcałem się, jak mógłem. Bóg mi, ufam, przebaczy te kłamstwa, coraz nowe, wymyślane codzień dla odwrócenia jego myśli, dla ukojenia niepokoju.

On tymczasem gasł powoli, wiądł w oczach. Przez kilka dni był natarczywy bardzo o wiadomości od matki. Płakał mówiąc o niej i o siostrze, skarżył się, że nic o nich nie wie, potem uspokoił się, ucichł całkiem.

Jednego wieczora zastałem go leżącego przy oknie otwartem, przez które widać było mały kawałek błękitnego, majowego nieba, po nad piramidą starych domostw, łatanych dachów i czarnych kominów. Wpatrywał się w ten skrawek błękitu uporczywie, jakby mu trudno było oczu odeń oderwać.

— Jak to u nas teraz pachnąć musi w Birżanach na polu, na łąkach — szepnął zamyślony; — jak tam słońce świeci i kwiaty jakie muszą kwitnąć, jakie zboże! Aż się kołysze pewnie od wiatru, zielone całe. Co za świergot ptactwa w lesie! A tu ani trawki, ani kwiatka nie widziałem jeszcze tej wiosny i tylko te wróble latają po dachu. Jak ludzie żyć mogą w tem mieścisku z dobrej woli? Tam, na wsi, powietrze, wolność, raj prawdziwy. I że to, kto może, nie ucieknie ztąd!

— Poczekaj trochę, niedługo już uciekniesz i ty, do Birżan pojedziesz.

Uśmiechnął się i głową ruszył. Zdawało się, że chciał zaprzeczyć, ale nie powiedział nic. I dziwna rzecz. Ten chłopak, zastraszony, bełkocący, mało rozwinięty, on teraz robił wrażenie, jakby gdzieś z wysoka patrzał na mnie. Zauważałem kilkakrotnie, że na moje pobożne kłamstwa odpowiadał znaczącem milczeniem i lekkim, zaledwie dostrzegalnym uśmiechem.

Raz odpowiedział mi wprost:

— Ja wiem, proszę pana, że mama nie przyjedzie. Może tak i lepiej.

— Zkądże wiesz, kiedy ci mówiłem, mówię...

Nie wydobyłem z niego nic więcej.

Innym razem zaczął szeroko, niewyraźnie, jakiś wstęp, z którego nic nie mógłem zrozumieć. Był widocznie zakłopotany. Po długiem kołowaniu i wielu zapytaniach z mojej strony, wyznał wreszcie, że ma mi do powierzenia rzecz bardzo ważną.

Co to było?

Depozyt.

Depozyt składał się z dziurawej chusteczki, związanej na rogu w węzełek, z krzyżyka, różańca i dwóch książek z obrazkami.

— Bo to, proszę pana, potem... po wszystkiemu, to będzie rejwach, gotowi to zabrać, zaprzepaścić, a ja tak chciałbym, aby to dla nich było.

Wbrew regule, panującej w podobnych chorobach, stan swój musiał znać i spokojnie przygotowywał się na nadchodzącą chwilę.

Próbowałem dalej go oszukiwać.

Po co ma mi to dawać? Niedługo, kilka tygodni jeszcze, sam zawiezie to wszystko do domu.

Uśmiechnął się znowu tym dziwnym uśmiechem, w którym zdawało się przebijać pewne politowanie. Próbujesz znów mnie okłamać? — mówiła jego twarz. — Dlaczego? Czy myślisz, że ci uwierzę? Jam już nie ten, co przedtem... Ja więcej dziś wiem, rozumiem więcej od ciebie może.

— Komuż mam to oddać? — spytałem, nie patrząc na niego.

— Krzyżyk matce. To po ojcu. W ręku trzymał umierając. A różaniec dla Anusi. Niech pamięta, odmawiając... Książki dwie zaś...

Wziął je do ręki, i patrząc, uśmiechał się. Były to jakieś podróże, jedna do Afryki, druga do krajów biegunowych, lichemi illustracyami ozdobione, zatłuszczone od czytania częstego, w czysty, kolorowy papier oprawne bardzo starannie. Musiała to być jedyna rozrywka tylu smutnych, nędznych, bezbarwnych lat jego życia.

— To mi dał ksiądz wikary, katecheta w Birżanach, tamto sama nasza pani hrabina. Takie śliczne książki. Mało sto razy czytałem każdą. Tę proszę dać Widlakowi, za tę grekę, a tamtą Rożnieckiemu... za kiełbaski.

— A w tym węzełku, proszę pana...

Zaczął rozwijać mozolnie, niezgrabnie, trzęsącemi się rękami. Rozwiązał wreszcie; garść szóstaków i dwa papierki, zgniecione, spadły na łóżko.

Pomogłem mu zebrać. Było wszystkiego coś trzy złote reńskie z centami.

— Zbierałem to, proszę pana, od dwóch lat — rzekł, odpowiadając na milczące pytanie. Chciałem jakiś gościniec przywieść dla matki i Anusi. Nie udawało się. Już, już, zdawało się czasem, zbierze się — i znów jakaś bieda, wydatek konieczny, głód... I zaczynałem na nowo. Myślałem sobie, że może na przyszły rok uzbieram, jak będzie ta lekcya... Oto, co jest; proszę... po równemu.. matce i Anusi... To z serca dla nich.

Jan Łada.

(Dokończenie nastąpi).

misyi nadać pełnomocnictwo sędziów śledczych Prezydent ministrów Loubet przemawiał przeciw wnioskowi.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 27 listopada.

Mowa posła Mengera w dniu 17 listopada w Izbie poselskiej, w której, poruszając sprawy polityczne, nietylko zeszedł ze stanowiska, na jakiem stać się zobowiązały trzy wielkie stronnictwa (iż w teraźniejszej sesyi zajmować się będą wyłącznie załatwieniem ważnych spraw ekonomicznych, pozostawiając chwilowo na boku kwestye polityczne), ale nadto te sprawy polityczne poruszył w sposób brutalny i napastliwy, a wystąpił na nowo ze skrajnemi dążeniami germanizacyjnemi; następnie uchwalenie p. Mengerowi nagany przez większość Izby pomimo oporu lewicy: fakta te postawiły lewicę w położeniu niekorzystnem. Lecz wystąpienie ks. Karola Schwarzenberga w Izbie w d. 24 b. m. w imieniu jednej grupy z klubu hr. Hohenwarta, mowa jego, w której zaczepił nietylko różne sprawy polityczne w Austryi, lecz nawet jej stosunek polityczny do Węgier, dała sposobność lewicy do usiłowań, aby nietylko wydobyć się z położenia niekorzystnego, ale nawet aby zdobyć na nowo w Izbie i w rządzie przewagę, którą miała przed piętnastu laty i zgromadzić poza sobą wszystkie stronnictwa niemieckie nawet skrajne. Naczelnicy lewicy w jej imieniu grożą gabinetowi hr. Taaffego, iż zajmie ona stanowisko całkiem opozycyjne i zaraz, jako pierwszy krok z tego stanowiska, głosować będzie przeciw przyznaniu ministerstwu w budżecie funduszu dyspozycyjnego (który to fundusz jest potrzebny dla ruchu machiny państwa i za taki uważali go zawsze posłowie polscy), że jej członkowie złożą referaty z działów budżetu, które przyjęli od komisyi budżetowej. Już za pierwszym naciskiem lewicy podał hr. Taaffemu swoją dymisyę (dotychczas nieprzyjętą) hr. Kuenburg z posady ministra bez teki, a raczej ministra lewicy, którą w gabinecie zajmował. Słowem, lewica grozi, że stanie względem rządu na stanowisku opozycyi zasadniczej.

Wspomniany krok jednej z grup klubu hr. Hohenwarta i te gwałtowne usiłowania „lewicy“ dla zdobycia przewagi w Izbie i w rządzie, spowodowały dzisiejszą chwilową sytuacyę.

Drogę postępowania wśród tej sytuacyi wskazać może rzut oka na początek teraźniejszej sesyi. Ponieważ żadne z wielkich stronnictw w Izbie nie było dość silne, aby utworzyć większość, a nie można było stronnictw tych pojednać na politycznem polu, na którem ciągłe spory nie pozwalały załatwić ważnych spraw ekonomicznych, wymagających załatwienia dla dobra wszystkich ludów, przeto na wezwanie wyrażone w mowie tronowej, zagajającej sesyę, postanowiły trzy wielkie stronnictwa: to jest delegacya polska, stronnictwo konserwatystów hr. Hohenwarta i umiarkowańsza lewica niemiecka, iż pozostając na polu politycznem wiernemi swoim zasadom i zastrzegając sobie ich obronę, gdyby zasady te były zaatakowane, będą w ciągu teraźniejszej sesyi zajmować się wyłącznie, a zgodnie rozwiązaniem kwestyj ekonomicznych zaniedbanych, a bardzo ważnych dla całej ludności państwa, a nie będą podnosić spornych spraw politycznych. Nietylko rokowania między temi trzema stronnictwami parlamentarnemi, ale uchwalenie odpowiedzi na mowę tronową, było faktycznem zawarciem umowy między stronnictwami na powyższych zasadach. Lewica niemiecka, a także różne grupy z klubu hr. Hohenwarta, dopuściły się kilkakrotnie złamania tej umowy, wysuwając naprzód sprawy polityczne, występując pod ich chorągwią do walki. Nie będę wyliczał wszystkich takich wystąpień. Przypomnę tu tylko wystąpienie przed paru tygodniami jednego z przewódzców „lewicy“ posła Plenera w mowie za ustanowieniem prawnie języka niemieckiego jako urzędowego języka państwa *(Staatssprache)*, i niektóre zwroty świeżej mowy ks. Schwarzenberga. Jedynie tylko delegacya polska nie zeszła w ciągu tych trzech lat ani razu ze stanowiska zakreślonego owym układem między stronnictwami i mową tronową. Starała się wszelkiemi siłami o załatwienie spraw ekonomicznych, zgodnie z dobrem państwa i kraju, a na polu politycznem pozostając wierną swym zasadom, broniła autonomii i narodowości, gdy były zaatakowane. Nie wiązała się solidarnie z żadnem stronnictwem, bo będąc reprezentacyą oddzielnego narodu, przyjęła politykę „wolnej ręki.“

Wiedeń 27 listopada.

Śmiało zapewnić mogę, że wszystkie kluby parlamentu, z wyjątkiem lewicy, z największym spokojem oczekują rozwiązania obecnego przesilenia politycznego. Wszędzie, a szczególnie w Kole polskiem, panuje przekonanie, że jeśli istnieje jakie przesilenie, to powstało ono jedynie z winy lewicy, która przywłaszczyć sobie chce prawa, jakich nie nabyła i jakich nabyć nie jest w stanie. Jeżeli w Radzie Korony zasiada reprezentant lewiwicy, to nie czyni to tego ministerstwa jeszcze ministerstwem lewicy i hr. Taaffe z całą słusznością mógł i powinien był na zapytania ks. Schwarzenberga odpowiedzieć, że ministerstwo jest dotychczas ministerstwem nad partyami. Wszak w tem ministerstwie, nie mówiąc już o ministrze Zaleskim, zasiadają i pp. Falkenhayn i Schönborn, ludzie nie należący do lewicy. Gdyby hr. Taaffe był na wywody ks. Schwarzenberga oświadczył, że ministerstwo zbliża się do lewicy, albo czego właściwie życzyła sobie partya lewicy, że jest już, lub wkrótce będzie ministerstwem lewicy, to, analogicznie rzeczy biorąc, powinienby się był wtedy podać do dymisyi p. Falkenhayn, podobnie jak się podał przedwczoraj do dymisyi hr. Kuenburg, a p. Zaleski musiałby był wtedy porozumieć się z Kołem polskiem co do swojego dalszego stanowiska. Wszak Koło polskie wyraźnie swojego czasu oświadczyło, że nie chce tworzyć większości parlamentarnej wyłącznie z lewicą, ale że weszłoby w skład większości tylko wtedy, gdyby i klub Hohenwarta do tej większości należał.

Polityka łączenia się z samą lewicą byłaby wielkim błędem politycznym, którego następstw nawet niepodobna przewidzieć. Od czasu tego oświadczenia Koło polskie do lewicy się nie zbliżyło, owszem rozdział stawał się coraz większy, a ponieważ lewica ciągle odrzuca myśl przyjęcia klubu hr. Hohenwarta w skład większości, więc Koło polskie trzyma się jedynej w tych stosunkach możliwej polityki, t. j. polityki wolnej ręki.

Dla Koła polskiego jest więc ministerstwo hr. Taaffego ministerstwem ponad partyami i wszelka zmiana tego ministerstwa na rzecz lewicy nie mogłaby się odbyć bez uprzedniego porozumienia się z Kołem i bez wpływu na stanowisko i Koła i jego reprezentanta w Radzie Korony.

Jeżeli więc dzisiaj żąda lewica, biorąc asumpt z ostatniego oświadczenia hr. Taaffego, nowych zmian w ministerstwie na swoją korzyść, jeżeli żąda dla siebie zmian także i na innych posadach wyższych, to musi Koło polskie wobec tego zawołać: powoli panowie, powoli, nie sami rozstrzygacie, na szczęście dla Austryi i dla nas. — Bez Koła polskiego niema żadnej większości w parlamencie, Koło polskie winno mieć więc wotum w każdej zasadniczej sprawie. Przez usunięcie Prażaka, a powołanie hr. Kuenburga przesunięty został i tak środek ciężkości w ministerstwie na rzecz lewicy. Ministrów Gautscha, Bacquehema, Steinbacha zaliczają do lewicy, dodajmy Kuenburga, a otrzymamy czterech otwartych lub ukrytych zwolenników lewicy, podczas gdy reprezentantów prawicy jest właściwie tylko dwóch. Jeszcze jedna anomalia: Wszak większość ludów Austryi stanowią Słowianie, tymczasem w obecnym składzie ministerstwa jest tylko jeden minister i to bez teki Słowianin. Gdyby posłom niemieckim w Izbie chodziło rzeczywiście tylko o ich narodowość, a nie o partyę, to powinniby z obecnego składu ministerstwa być zadowoleni. Słowianie jednak mają prawo do żądania więcej reprezentantów w Radzie Korony, która równą pieczołowitością otacza i Niemców i Słowian. Jeżeli lewica rzeczywiście obstaje przy żądaniu rekonstrukcyi gabinetu, to nie mamy nic przeciwko temu, ale żądamy, aby rekonstrukcya nastąpiła albo z uwzględnieniem trzech wielkich klubów, albo ażeby gabinet zachował rzeczywiście charakter po nad partyami. Dalsze przerzucenie środka ciężkości ku lewicy uważalibyśmy za niebezpieczne już dla samego państwa. Wytworzyłoby ono przedewszystkiem ferment w klubie Hohenwarta, a zdaniem naszem, dalsze istnienie klubu Hohenwarta leży w interesie państwa.

Lewica oświadcza, że będzie głosowała we wtorek przeciwko tytułowi budżetu: „Rada ministrów.“ Warto zwrócić uwagę, że w tym tytule budżetu nietylko p. Kuenburg, ale i p. Zaleski znachodzą pokrycie swoich płac. Odrzucenie tego tytułu miałoby więc także i ten skutek, że i p. Zaleski musiałby ustąpić. Czy się do tego posunie partya, która chce ciągle tworzyć większość z nami? Czyż nie byłoby to rodzajem wypowiedzenia wojny i nam? Do lewicy daje się zastosować zawsze zdanie Tacyta: *digni et capaces imperare nisi imperarint.*

Reforma wyborcza. *)

III.

Z pomiędzy wniosków i projektów, objętych sprawą reformy wyborczej w tym zakresie, w jakim ona wypłynęła na naszym widnokręgu politycznym, największe znaczenie ma kwestya zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich. W niej tkwi rdzeń, a raczej — żeby zaraz zaznaczyć zajmowane tutaj stanowisko — żądło sprawy.

Obok tego znaczenia kwestya ta ma najwybitniejszy charakter z tego powodu, że sięga po za nasz widnokrąg polityczny, że ozwała się już i w Radzie państwa, że posiada i w innych krajach koronnych gorących zwolenników i gorliwych agitatorów, którzy widzą w niej, stosownie do swojej tendencyi, główny warunek upragnionego tryumfu politycznego lub społecznego. Tłumy dzisiejszych prawyborców, powołanych odrazu do wybierania posłów, miałyby zupełnie przekształcić stosunki większości parlamentarnych, a w danym razie, gdyby ztąd wyłonić się miał system powszechnego głosowania, także i stosunki ustroju społecznego.

W naszym Sejmie sprawa bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich omawiana była na posiedzeniach z 11 i 16 marca 1892 roku w dwóch wnioskach posłów ruskich, które nie osiągnęły nawet tego parlamentarnego *succès d'estime*, żeby odesłane zostały w pierwszem czytaniu do właściwej komisyi. Pierwszy z wnioskodawców, których nazwisk dla utrzymania sprawy na przedmiotowem stanowisku wcale tutaj nie wymieniamy, jest doktorem filozofii, drugi prawnikiem, a obaj razem w uzasadnieniu wniosków swoich zadali tyle dotkliwych ciosów prawidłom logiki i prawu, że gdyby one po tych mowach mogły były głos zabrać, z pewnością podniosłyby były protest głośniejszy od tego, jaki zdaniem obu wnioskodawców lud ruski rzekomo ciągle podnosi na wiecach swoich przeciw istniejącemu systemowi pośrednich wyborów.

Trzeba przytoczyć najpierw takie argumenta, które nie wymagają poważnego odparcia, bo raczej ubawić mogły słuchaczy, aniżeli pobudzić do refleksyi. I tak n. p. pierwszy mowca zaczął od poglądu na ustawodawstwo greckie i rzymskie, znalazł tam historyczne przykłady peryodycznej rewizyi ciężarów i praw obywatelskich, a ztąd wysnuł wniosek, że „w stuleciu pary i elektryki zachodzi konieczność częstszej rewizyi ustaw, a przedewszystkiem wszystkich naszych ordynacyj wyborczych.“ Jak rychło wypadnie w takim razie zmieniać ordynacye wyborcze, gdy raz już wreszcie regularne podróżowanie w balonach stanie się rzeczywistością, tego ów mowca nie powiedział. Za to jednak sam puścił się z prawdziwie balonową, nawet karkołomną argumentacyą na tory owych polityków z roku 1848, którzy żądali wolności prasowej z zatrzymaniem cenzury, a republiki z monarchą na czele Chiałby bowiem ów mowca zatrzymać kurye wyborcze, jako zasadę z pewnemi zastrzeżeniami sprawiedliwą, ale przytem nie odstępuje od statystycznej podstawy, to jest cyfr ludności i podatku, na których opierać się powinien sprawiedliwy system wyborczy, podnosi wagę podatku gruntowego, jako rozstrzygający dla systemu wyborczego szczegół prawny, ale uznaje przytem i ciężary podatkowe, które każdy konsument pośrednio ponosi, które zatem także ważyć muszą na szali statystyczno podatkowej. Z tą mięszaniną pojęć łączy się — żeby powiedzieć parlamentarnie — konfuzya, wśród której najcierpliwszy słuchacz lub czytelnik tracić musi wątek rzeczy. Żeby bowiem dowieść, że dziś rzekomo silniejsze żywioły społeczne narzucają prawa słabszym, mowca powołał się na ustawy o drogach, szkołach, konkurencyi kościelnej i gminach, a wreszcie i na prof. Dra Mengera, który rzekomo miał wykazać, że w kodeksie cywilnym jeden paragraf po drugim uciska słabszych na rzecz silniejszych! Lepiej było powołać się na „lisy i pasowyska,“ aniżeli na owo dzieło Dra Mengera już z tej prostej przyczyny, że „lisy i pasowyska“ są naszym rodzimym produktem, a owo dzieło Dra Mengera omawia nie nasz kodeks cywilny, lecz znany projekt nowego prawa cywilnego dla Niemiec! Dzwonią, ale w innym kościele! Że mowca widocznie nie odróżnia prof. Dra Antoniego Mengera od brata jego, posła Rady państwa, i tego ostatniego uważa za autora dzieła cytowanego, to możnaby już pominąć.

Z argumentami w powyższym rodzaju liczyć się nie potrzeba, bo mogłyby one sprawić wrażenie chyba na jakim wiecu wiejskim, gdzie nie o argumentacyę chodzi, lecz o agitacyę, gdzie przesada popłaca i pokrywa wszelką konfuzyę.

Ale w szeregu argumentów, któremi dwaj posłowie ruscy uzasadniali w Sejmie naszym żądanie zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich są i takie, z któremi rozprawić się potrzeba koniecznie, aby się nie zdawało, że nasz dzisiejszy system wyborczy powstał i utrzymuje się jedynie pod hasłem supremacyi sztucznej jednego stronnictwa politycznego, że zasada jego pogwałca i sprawiedliwość i równość wobec prawa, w ustawach konstytucyjnych uroczyście zagwarantowaną. Sprawiedliwość i równość wobec prawa — to takie hasła popularne, to taka ujmująca maska dla czczej frazeologii, że nie można poprzestać na samem lekceważeniu argumentu, lecz owszem trzeba popatrzeć, czy mowcy zrobili już ów krok fatalny, który wiedzie wprost — *du sublime au ridicule.*

Skoro głównie walczono zarzutem, że dzisiejszy system pośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich pogwałca zasadę sprawiedliwości, wypadało oczekiwać, że mowcy najpierw wskażą, kto popełnił dzisiejszą wrzekomą niesprawiedliwość i do kogo z tego powodu żal ma być skierowany. Nadto wypadało nie frazesami, lecz argumentami uzasadnić, dlaczego sprawiedliwość ma być tak ciężko obrażona przez to, że w kuryi gmin wiejskich nie każdy uprawniony do głosowania (prawyborca), lecz wybrany przez nich wyborca głos na posła oddaje.

O niesprawiedliwości, w tej sprawie przez Sejm popełnionej, więc i o jego obowiązku do naprawienia złego nawet mowy niema, bo dziś nie potrzeba już być posłem, ani wogóle odgrywać roli politycznej, aby wiedzieć o tem dobrze, że według konstytucyi naszej tak było od pierwszej chwili, jak jest dzisiaj, że odkąd istnieją wybory z mocy tej konstytucyi, zawsze w ten sposób gminy wiejskie wykonywały swoje prawo wyborcze, że zatem Sejm nie zwichnął nigdy miary uprawnienia wyborczego w poszczególnych kuryach, a tem samem dziś niema żadnego niesprawiedliwego zwichnięcia do wyrównywania. I na to także dziś już nie potrzeba być aż posłem, aby wiedzieć, że na powstanie takiego stanu rzeczy w chwili nadania konstytucyi „szlachecko-polska większość Sejmu“ nawet wpływu wywierać nie mogła, że przeciwnie posiadamy dziś taki system wyborczy, jaki bez porozumiewania się z nami nadały w Wiedniu właśnie czynniki, nieprzychylne „szlachecko-polskiej większości.“

Jeżeliby tedy zaszła jaka niesprawiedliwość, to mogło się to stać tylko przy pierwotnym rozdziale i rozgraniczeniu uprawnień wyborczych, dokonanem właśnie przez te sfery, z któremi dzisiejsi malkontenci ruscy, jak wiadomo, nie lata, lecz całe dziesiątki lat postępowali i działali zgodnie przeciw tym żywotnym interesom kraju, które dopiero pod innym systemem politycznym doczekały się uznania. Zarzut niesprawiedliwości zwraca się zatem przeciw wspólnikom politycznym samych wnioskodawców, a do Sejmu, do „polsko-szlacheckiej większości,“ skierowane jest żądanie, aby ona naprawiła to, co nie jest jej dziełem, t. j. aby rozdział i rozgraniczenie uprawnień wyborczych zmieniła tak, jak tego wymagać ma już nietylko sama sprawiedliwość, która, wymierzając każdemu to, co mu się należy, oczywiście zawsze musi mierzyć, więc i nierówne tworzyć udziały, lecz także i to głównie podniesiona zaraz przytem zasada równości wobec prawa, według której wszystkim wyborcom miałoby służyć tak samo równe prawo głosowania, jak równe prawo oddechania, chodzenia i t. p.

Nie podsuwamy wnioskodawcy ostatniej myśli, lecz wysnuwamy ją z jego — co prawda powikłanej — argumentacyi. Chociaż bowiem na wstępie i przy końcu mowy nazwał system kuryi wyborczych z pewnemi zastrzeżeniami sprawiedliwym, to jednak w środku przemówienia powiedział wyraźnie, że sprawiedliwość wymaga tego, aby wszyscy obywatele „mieli udział w uchwalaniu ustaw“ i ażeby „wybory wychodziły z powszechnego głosowania.“

Mamy tedy *suffrage universel*, jako wrzekomy szczyt doskonałości prawa wyborczego, mamy ideał wyborczy, który miałby na tem polegać, aby tłumy niedojrzałe pod względem politycznym — aby nie powiedzieć ciemne masy — przygniatały całą inteligencyę, aby masy z hasłem *après nous le déluge* zagłuszały ludzi wytrwałej i stateczej pracy około dobra nietylko dzisiejszego pokolenia, lecz całych pokoleń, całego społeczeństwa! Na rzecz takiego ideału miałaby być skrępowana władza ustawodawcza korony! O tem bowiem czy nie wiedzą, czy zapomnieli obaj wnioskodawcy naszego Sejmu w sprawie bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich, że konstytucya austryacka opiera się nie na umowie państwowej *à la Rousseau*, lecz tylko na takiem z inicyatywy korony dokonanem ścieśnieniu jej władzy ustawodawczej, aby ona wykonywana była „za zgodą“ ciał reprezentacyjnych.

Stanęliśmy u szczytu marzeń reformatorskich ruskich wnioskodawców, ale nie u szczytu — konfuzyi, która charakteryzuje obie mowy sejmowe, powyżej powołane. Konfuzya bowiem dosięga punktu kulminacyjnego dopiero w emfatycznem powoływaniu się na zagwarantowaną w ustawach zasadniczych równość wobec prawa, z którą system pośrednich wyborów pozostawać ma w rażącej sprzeczności.

Zasadę równości wobec prawa postawili obaj posłowie ruscy, filozof i prawnik, w sposób tak ogólnikowy, że gdyby mowy ich w popularnem wydaniu rozrzucone zostały pomiędzy tłumy, każdy djak musiałby się dziwić, dlaczego nie jest co najmniej parochem; każdy urlopnik czułby się pokrzywdzony tem, że nie jest co najmniej kapralem; każdy więzień wolałby zostać, jeżeli nie sędzią śledczym, to przynajmniej dozorcą więzień; każdy nauczyciel ludowy podążyłby ku stolicy kraju, aby zasiąść, jeżeli nie w krajowej Radzie szkolnej, to już przynajmniej na katedrze uniwersyteckiej itd., itd. Pod panowaniem tak absolutnie, bez żadnego zgoła zastrzeżenia postawionej zasady równości wobec prawa, mielibyśmy samych ministrów i jenerałów, a urzędnikami i żołnierzami byliby chyba ludzie, skłonni do abnegacyi i rezygnacyi z „praw“ swoich.

Czy obaj wnioskodawcy ruscy nie wiedzą tego, że zasada równości wobec prawa pojmowana tak, jakby to z ich mów, a raczej frazesów wnosić można, byłaby już nie dziwolągiem tylko, lecz otwartą negacyą wszelkiego ustroju państwowego, sygnałem do *bellum omnium contra omnes?*

Wszakżeż sam zdrowy zmysł, nawet bez pomocy filozofii i jurisprudencyi, naprowadzić musi na takie pojmowanie zasady równości wobec prawa, w jakiem ją także filozofia prawa określa, na odnoszenie tej równości nie do frazesowego tłomaczenia samego wyrazu „równość,“ lecz do istoty, do mocy prawa. Jesteśmy wszyscy równi wobec prawa w tem znaczeniu, że wszyscy zarówno zostajemy pod osłoną jego mocy obowiązującej i że walor prawa zapewnia każdemu osiągnięcie tego, co ono w danych warunkach zabezpiecza normami, wprowadzającemi ład i porządek w wypływającą z natury rzeczy różnorodność stosunków życia. Pod tym względem jurisprudencya, traktująca rzecz nie ze stanowiska tendencyjno-politycznego lub słownikowego tylko, lecz zasadniczego, filozoficznego, nie zmieniła nigdy i nie zmieni swojego zapatrywania. Dziś opiewa ono w świeżem dziele liberalnego autora [1]) tak samo, jak przed laty w dziele okrzyczanego za reakcyonistę filozofa Stahla.

Jak tedy równy jest wobec prawa każdy w roli wierzyciela lub dłużnika, bez względu na to, czy wierzycielem jest dziś X., a dłużnikiem Y. i czy Y. z dłużnika stał się nazajutrz wierzycielem, a wierzyciel X. dłużnikiem, tak samo równym jest każdy wobec prawa wyborczego stosownie do warunków, jakie ono stawia co do sposobu głosowania. Równym jest każdy wobec tego prawa, bo chociaż dziś jest prawyborcą w gminie wiejskiej, jutro osiadłszy w mieście i uczyniwszy zadość wymaganiom prawa, staje się wyborcą miejskiej kategoryi, lub nabywszy większą posiadłość ziemską, wchodzi w grono wyborców tej ostatniej kuryi, bo ta zmiana może się odbywać każdej chwili na odwrót z równym dla wszystkich skutkiem, bo wreszcie można, stosownie do niezależnych od kaprysu pewnej tylko osoby, lub pewnej tylko kategoryi osób, lecz stałych i równych dla ogółu norm wyborczych, zostać wyborcą, nie będąc nim dotąd, lub przestać nim być, bez względu na to, czy się jest Fedkiem lub Iwanem, Mortkiem lub Janklem, skromnym dziedzicem na małym folwarku, lub magnatem w całem tego słowa znaczeniu, małym rzemieślnikiem lub przedsiębiorcą-milionerem.

Jeżeli dwaj wnioskodawcy sejmowi, których tu mamy na myśli, sami przyznali, że głos, oddany w jednej kuryi jest jako uprawnienie równy głosowi, oddanemu w innej kuryi, że zatem sam podział wyborców na kurye nie uwłacza zasadzie sprawiedliwości i równości, to nie mogą upatrywać naruszenia tej zasady w przypisaniu odmiennych form głosowania.

W tem właśnie tkwi konfuzya, że nasi inicyatorowie reformy prawa wyborczego w kuryi gmin wiejskich tak rzecz pojmują, a raczej tak ją przedstawiają, jak gdyby głosowanie pośrednie nie było wykonywaniem prawa wyborczego, jak gdyby prawyborcy, ustanawiający wyborców do głosowania na posłów, nie mieli żadnego uprawnienia wyborczego.

Jestto jawne zapoznawanie prawdziwego stanu rzeczy, bo pominąwszy fakt, że ordynacye wyborcze wyraźnie nazywają prawyborców uprawnionymi do wyboru, już sama natura rzeczy wskazuje, że tak jest istotnie. Czy kto wybiera sam posła, czy głosem swoim przyczynia się do ustanowienia wyborcy, który potem wraz z innymi posła wybiera, to nie zmienia czysto prawnej strony rzeczy. Jeden i drugi bowiem jest uprawniony, obaj biorą niewątpliwie udział w akcyi wyborczej, więc obaj przyczyniają się do wyboru posła [2]) Nie formalnie tylko, lecz i w praktyce rzecz tak się przedstawia, bo ściśle rzecz biorąc, właściwa decyzya wyborców, wynik ostatecznego głosowania, zapowiada się już w wyniku prawyborów.

Jeżeli prawyborcy wiejscy inaczej rzecz pojmują, jeżeli uważają siebie za pozbawionych uprawnienia wyborczego i wskutek tego są rozgoryczeni do istniejącego systemu wyborczego, jak ich ruscy rzecznicy w Sejmie zapewniali, to świadczyłoby to o niskim poziomie intelektualnym prawyborców, a tem samem stanowiłoby jawne zaprzeczenie odmiennego twierdzenia, na którem rzecznicy ci opierali właśnie główniejsze argumenta swoje i efektowniejsze apostrofy.

Jeden z tych rzeczników powołał się, jak powiedzieliśmy, na dzieło prof. Dra Mengera, zawierające — krytykę projektu nowego kodeksu cywilnego dla Niemiec. Z tego dzieła żadnej a żadnej korzyści nie odnosi projektowana reforma wyborcza, bo chodzi tam o niejednostajne traktowanie klas społecznych w prawie cywilnem. Jeżeliby owemu posłowi wypadło po raz drugi motywować zasadę bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich i jeżeliby chciał przytem swoje absolutne opinie o zasadach sprawiedliwości i równości, o powszechnem głosowaniu itd. poprzeć dobitnemi precedensami i efektownemi argumentami, to — skoro już sięgnął po broń tak obosieczną, jaką jest dzieło Dra Mengera w ręku każdego nieprawnika a skrajnego przytem posła — materyału mógłby szukać nawet w ustawodawstwie, ale — wielkiej rewolucyi francuskiej! Znalazłby tam ustawę, która lapidarnie orzeka równość i prawo każdego obywatela do równego współdziałania w wydawaniu ustaw [3]). Wtedy możnaby już w pierwszem czytaniu wniosku umotywować go wprost argumentami żywcem wyjętemi z kontraktowej teoryi Rousseau'a, która kwestyę równości rozwiązuje, ze stanowiska państwowego rzecz biorąc, w sposób bardzo stanowczy, bo — elementarny, która mogła kiedyś odgrywać rolę obłędu idealnego, ale dziś po odstraszającym przykładzie porewolucyjnej historyi Francyi z wszelkiemi zboczeniami jej rozwoju społecznego i państwowego na wulkanicznym gruncie *suffrage universel*, może przypominać się chyba w usługach — anarchizmu. Doktorowi filozofii, który w sejmie najwięcej wojował argumentem o równości i powoływał się przytem niewłaściwie na dzieło prawnika, lepszą przysługę informacyjną oddałoby może dzieło postępowego filozofa, który system swój oparł na realizmie statystycznym, a mimo to w potępieniu zasady równości, pojmowanej jako rozbicie społeczeństw na atomy, poszedł dalej, aniżeli nawet genialny prawnik Ihering. [4])

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Podajemy dziś dokończenie artykułu Dra Bronisława Łozińskiego, którego pierwszą część ogłosiliśmy już w zeszłym miesiącu. Artykuł ten zamieszcza *Przegląd prawa i administracyi* w grudniowym zeszycie. *Przyp. Red.*

[1]) Dr J. Jelinek: *System der subjektiven öffentlichen Rechte* (Freiburg i. B. 1892 str. 79). Die Persönlichkeit des Individuums ist keine constante, sondern eine variable Grösse. Sie kann durch Gesetz oder einen andern rechtsändernden Akt erweitert oder vermindert werden. Daher bezeichnet das Prinzip der Rechtsgleichheit, wie es moderne Verfassungen formuliren, nicht die Garantie gleichen Rechtsbestandes, aber auch nicht die gleiche Rechtsfähigkeit, sondern nur, dass unter gleichen objektiven und subjektiven Verhältnissen einem Individuum keine grössere Persönlichkeit zukomme, als einem anderen.

[2]) Dr Jerzy Jelinek *System der subjektiven öffentlichen Rechte* (j. w. str. 151—152): Wählen im staatsrechtlichen Sinne ist Ernennung eines Staatsorgans, im weitesten Sinne des Organs irgend eines Gemeinwesens durch eine Mehrheit von physischen Einzelnwillen, aus welchen durch Rechtsvorschriften ein einheitlicher Wille gebildet wird.... So verschieden der Antheil des Einzelnen an dem Wahlresultate sein mag, so ist doch sein Wille ein Element in der Bildung eines staatlichen Willensaktes.

[3]) Ustawa z 14 września 1791. Art. I. Tous les hommes sont nés libres et egaux en droits. Art. II: La loi est l'expression de la volonté génerale. Tous les citoyens ont droit de concourir personellement ou par leurs répresentants a sa formation.

[4]) A. Oettingen: *Moralstatistik.* Erlangen 1867, t. I. str. 606 i n.

KRONIKA.

Kraków 28 listopada.

— **Arcyksiążę Leopold Salwator** przejechał dziś rano wraz z rodziną pospiesznym pociągiem przez Kraków do Lwowa. Na dworcu byli p. delegat Laskowski i p. dyrektor policyi Dr Korotkiewicz.

— **Wiec katolicki w Krakowie.** W kołach przemysłowców i rękodzielników naszych powstała chwalebna myśl urządzenia wiecu katolickiego, na którym, obok kwestyj religijnych, byłyby także traktowane sprawy ekonomiczne i społeczne. Celem bliższego omówienia organizacyi tego wiecu, odbyło się wczoraj w domu mecenasa Dra Władysława Markiewicza zebranie, w którem wzięli udział pp.: Armółowicz, X. kanonik Bukowski, Chałaciński, X. prałat Chotkowski, redaktor Chyliński, hr. Ludwik Dębicki, Wł. Fischer, Ksawery Konopka, X. infułat Krzemiński, X. Łabaj, Marek, Dr Markiewicz, Pruszyński, X. kanonik Spis, dyrektor Słonecki, X. Stysiński, Dr Ściborowski i Wojtasiewicz. Zebranie zagaił gospodarz Dr Markiewicz, a obradom przewodniczył dyrektor Słonecki. X. prałat Chotkowski w dłuższem przemówieniu wyjaśnił wstępne porozumiewanie się w sprawie wiecu, przyczem podniósł, iż X. Kardynał Dunajewski myśl urządzenia wiecu aprobował i mowcę zamianował swoim delegatem na wiec. Po przeprowadzonej dyskusyi powzięto następujące uchwały: 1) Zebrani stanowią zawiązek lokalnego komitetu wiecowego, 2) przewodniczącym tegoż komitetu wybrano jednomyślnie hr. Andrzeja Potockiego, 3) uproszono pp. Armółowicza, X. Chotkowskiego i Markiewicza, aby o tym wyborze zawiadomili hr. Potockiego i w porozumieniu z nim przybrali jeszcze do komitetu inne osoby, uzupełniając tenże komitet do liczby 50 członków. Wyrażono także życzenie, aby do komitetu lokalnego zaproszono włościan z Krakowskiego, oraz aby w prezydyum komitetu zasiadał jeden duchowny. Na przyszłem posiedzeniu komitetu, które zwoła hr. Potocki, nastąpi wybór wiceprezesów.

— **Zebranie naukowe** oddziału krakowskiego „Towarzystwa przyrodników im. Kopernika“ odbędzie się we środę dnia 30 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali zakładu fizycznego (ul. św. Anny 6). Porządek dzienny: 1) Prof. Dr Cybulski: Demonstracya Fotohemotachometru; 2) E. Grabowski: O nitkach kwarcowych; 3) Komunikacye naukowe.

— **Towarzystwo pedagogiczne.** Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 8 grudnia b. r. o godz. 11 rano w sali seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokółu; 3) sprawy bieżące; 4) sprawozdanie z walnego zjazdu w Brodach, ref. p. J. Wojtyga; 5) odczyt: „O pieśni i jej wpływie na uczucia młodzieży,“ wygłosi p. Jadwiga Zubrzycka; 6) wnioski członków. — O liczny udział w walnem zgromadzeniu uprasza zarząd członków jak najuprzejmiej.

Jabłoński, prezes. — *Józef Parczyński,* sekretarz.

— **W Kole artystyczno-literackiem** będzie miał we środę dnia 30 b. m. o godz. 7 wieczorem prof. Dr Tomaszewski odczyt „O telefonie.“ Wydział zaprasza członków wraz z paniami.

— **Z komitetu dla „głodnych dzieci.“** W sobotę odbyło się posiedzenie pań, które zaprosił Wydział stowarzyszenia biednych dzieci, celem zastanowienia się nad przeprowadzeniem tegorocznej akcyi rozdawania bezpłatnych obiadów ubogiej dziatwie. Bardzo licznie zgromadzone panie powitał przewodniczący prof. Dr H. Jordan i w ciepłej, serdecznej przemowie przedstawił konieczną potrzebę niesienia, jak w roku zeszłym, pomocy biednym dzieciom. Przewodniczący nadmienił, iż w tym roku biorą panie na siebie większy obowiązek, bo liczba dzieci rzeczywiście biednych rodziców wynosi przeszło 700, gdyż i katolickie dzieci z przedmieścia Kazimierza wziął komitet w swoją opiekę. Mowca wyraził w końcu nadzieję, że publiczność nie poskąpi także i w tym roku łaskawych datków na ciepłą strawę dla biednych dzieci.

Następnie sekretarz komitetu p. B. Filiński odczytał regulamin dla pań-opiekunek. W dyskusyi nad tym przedmiotem postawiła hr. Tarnowska wniosek, ażeby niektóre osoby mogły opłacać miesięcznie ciepłe obiady za pośrednictwem biletów, na ten cel ustanowionych, a p. rektorowa Korczyńska poruszyła myśl wydelegowania z Wydziału wizytatorów, którzy mogliby się przekonać o rzeczywistem ubóstwie rodziców i zarekomendować dzieci rzeczywiście ubogich. Przewodniczący zaznaczył w odpowiedzi, iż oba wnioski są wielkiej doniosłości i będą bardzo szczegółowo na najbliższem posiedzeniu Wydziału omawiane. Hrabina Stanisławowa Tarnowska, popierając wniosek pani Korczyńskiej, poddała szczęśliwą myśl proszenia o informacye co do rodziców wizytatorów Tow. św. Wincentego à Paulo.

Zgromadzone panie wybrały w końcu jednomyślnie hr. Stanisławową Tarnowską prezesową sekcyi gospo

darskiej, a rektorową E. Korczyńską prezesową sekcyi przysparzania funduszów; zastępczyniami zaś tychże pań: Korotkiewiczową i W. Zakrzewską. Na tem posiedzeniu naznaczono także zebranie pań sekcyi przysparzania funduszów na środę, t j. 30 b. m., a gospodarstwa na sobotę, t. j. 3 grudnia, w sali Rady miejskiej. Znaczniejsza składka pieniężna, którą panie między sobą zebrały, dobrze wróży o szlachetnej akcyi na rzecz biednych dzieci.

— **Z teatru.** Dwa ostatnie występy p. Frenkla okazały nam jego talent z najlepszej strony. Rola Wygodnickiego w *Klubie kawalerów*, a zwłaszcza rola dyrektora teatru w *Porwaniu Sabinek* zyskały mu ciągłe i burzliwe oklaski. Dodajmy, że obydwa przedstawienia szły raźnie i wesoło. — Z artystów, grających w sobotę, musimy wymienić pannę Trapszównę, pp. Solskiego i Sobiesława, oraz p. Wernera, który, podjąwszy się w ostatniej chwili roli profesora, wywiązał się z niej bardzo szczęśliwie. Wesoła i miła komedya p. Bałuckiego dała nietylko gościowi pole do popisu. Wyrazy zupełnego uznania należą się paniom Wojnowskiej i Siennickiej, pp. Siemaszce, Solskiemu, Ruszkowskiemu. Z powodu braku miejsca odkładamy na jutro obszerną ocenę występów p. Frenkla. Dziś podniesiemy tylko wielki jego humor i naturalność na scenie, oraz zapiszemy rzeczywiste powodzenie, którego znowu doznał u nas dawny ulubieniec naszej publiczności.

— **Posiedzenia Rady nadzorczej** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zakończyły się w sobotę.

— **Donoszą nam:** Dyrekcya szkoły wydziałowej żeńskiej zażądała krzeseł i stołów dla kursów dopełniających. Naczelnik IV Wydziału Magistratu, p. Umiński, aby przekonać się o istotnej potrzebie, zwiedził w dniu 24 b. m., oprowadzany przez dyrektora, niektóre klasy i zastał taki stan rzeczy:

W I kursie dopełniającym przy każdej ławce, przeznaczonej na trzy osoby, siedziało 4 lub 5 uczennic, z tych trzecia część z braku miejsca z kajetami na kolanach. W kursie krawieczyzny przy stole, przeznaczonym dla trzech uczennic, siedziało po 6 i 7 pracujących również na kolanach, bo się już nawet do boków stołu przyczepić nie mogły. Zgiełk w tej sali był tak wielki, że między stoły, maszyny, manekiny i deski do prasowania ustawione, nie można się było przecisnąć. Wprowadził w końcu dyrektor p. Umińskiego do sali rysunkowej. Obok 60 uczennic, siedzących przy stołach, stała pod ścianą gromadka, dla której stróż znosił ze sąsiedniego budynku krzesła i podczas lekcyi podawał je ponad głowy rysujących. Kurs handlowy, liczący obecnie 18 uczennic, niema wcale pomieszczenia, ale korzystając ze sal, opróżnionych podczas śpiewu lub rysunków innych klas i z poczekalni dla nauczycielek, przenosi się ze sali jednej do drugiej prawie co godzinę.

W ostatnich kilku tygodniach objęła tutejsza uczennica kursów robót, p. Kornicka Jadwiga, kierownictwo Stowarzyszenia pracy kobiet w Kołomyi; p. Józefę Płachecką zamianował Wydział krajowy kierowniczką szkoły robót w Makowie; p. Lederer otrzymała posadę do prowadzenia ksiąg gospodarczych w Kozach u p. Hermana Czecza, a p. Gieszczykiewiczową przedstawił dyrektor na posadę buhalterki do Spółki handlowej.

— **W Czytelni** polskiej katolickiej młodzieży odbył się uroczysty wieczór muzykalno - deklamacyjny. W sali, udekorowanej przez uczniów szkoły sztuk pięknych, ustawiono popiersia Kościuszki i Mickiewicza. Po odegraniu przez orkiestrę marsza i intermezzo z *Cavalleria rusticana*, wygłosił prezes Czytelni p. Kula odczyt, wskazując na kierunek działania Czytelni katolickiej i młodzieży koło niej się kupiącej, której hasłem jest miłość Boga i Ojczyzny, a środkiem działania cicha, wytrwała praca. Nastąpiła deklamacya zbiorowa ustępu z *Kordyana*, w której główne role objęli pp. Muszyński i Piotrowski; dalej „Koncert Jankiela,“ oddeklamowany przez p. Konopkę. Po obu tych numerach programu obecni nagrodzili wykonawców burzą oklasków. Wreszcie chór (Kółka śpiewackiego Czytelni) wykonał z werwą kilka pięknych utworów na zakończenie. Ogółem wieczorek wypadł bardzo dobrze, a słuchacze pod miłem wrażeniem opuszczali salę, życząc powodzenia i rozwoju instytucyi zacnej i pożytecznej.

— **Wykrycie zbrodni.** W sobotę d. 26 bm. po godz. 4 po południu polował kapitan inżynieryi p. Karol Huber po polach i skałach na Krzemionkach. Wtem z jednego parowu zpomiędzy skał wyszła kobieta i spiesznym krokiem zwróciła się ku Pychowicom. P. Huber pospieszył zaciekawiony na miejsce, skąd kobieta wyszła, ale tu na razie nic nie spostrzegł. Naraz pies p. Hubera zaczął węszyć i doprowadził swego pana na spód parowu, gdzie w pewnym punkcie dochodziło kwilenie dziecka zpod ziemi. P. Huber zwrócił się natychmiast w pogoń za kobietą, a tymczasem pies pozostał na straży w punkcie, gdzie kwilenie słychać było. Przyprowadziwszy kobietę, kazał jej p. kapitan natychmiast ostrożnie dziecko odkopać. Uczyniła to kobieta i wtedy można było widzieć, że zrobiła ona z kamieni rodzaj legowiska dla dziecka, włożyła je wewnątrz i narzuciła drobnemi kamieniami. Dziecko musiałoby zginąć w krótkim czasie, a było ukryte tak, że niepodobna było nawet przy najściślejszych poszukiwaniach domyśleć się, że tu ono żywcem zakopane zostało; miejsce to jest niedostępne, zdaleka od drogi i dziecko mogły lisy pożreć. W dniu wczorajszym prowadzili dochodzenie w tej sprawie pp. komisarz Swolkien i koncepista Broszkiewicz. Kobieta, którą do policyi odprowadził p. kapitan Huber, nazywa się Maryanna Gąsior; dziecko, chłopiec 10 dni liczący, imieniem Stefan, ma się dobrze, cudem prawie ocalony; policya umieściła go w szpitalu św. Ludwika.

— **Z kolei państwowych.** Z dniem dzisiejszym zostały stacye: Sól, Rajcza, Milówka i Węgierska górka, położone na szlaku: Żywiec-Zwardoń, dla przewozu osób i pakunków ponownie otwarte.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi parafialnemu w Dubiecku, w powiecie przemyskim, na restauracyę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Sankcyonowana ustawa.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 18 b. m. sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy względem zmiany okręgów reprezentacyj powiatowych w Stryju i Żydaczowie.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 20 b. m. nadał radcy dyrekcyi policyi we Lwowie, Karolowi Blaimowi, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej, wiernej i skutecznej działalności służbowej, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Mianowanie.** Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta gimnazyum w Tarnopolu, Adolfa Gawalewicza, prowizorycznym nauczycielem tegoż zakładu.

— **Konwersya długu indemnizacyjnego.** Posiedzenie komitetu doradczego dla przeprowadzenia operacyi konwersyjnej długu indemnizacyjnego odbędzie się dopiero 7 grudnia o godz. 11 rano w gmachu sejmowym. Zmiana ta pierwotnie oznaczonego terminu posiedzenia nastąpiła z tego powodu, iż jeden z członków komitetu, a mianowicie JE. Dr Julian Dunajewski nie mógłby przybyć na dzień 30 b. m. do Lwowa.

— **Z Krosna** donoszą: P. Stanisławowi Morawieckiewu z Kunic udzieliło Namiestnictwo koncesyę na budowniczego z siedzibą w Krośnie.

— **Podziękowanie.** Niniejszem składam podziękowanie hr. Stanisławom Siemińskim z Pawłosiowa za ofiarę 100 złr. na statuę N. Serca P. Jezusa do nowobudującego się gotyckiego wielkiego ołtarza w naszym kościele. *Siostra M. Jadwiga Jurkiewicz*, przełożona klasztoru PP. Franciszkanek w Zakliczynie nad Dunajcem.

— **Zmiana własności.** Majątek Bobrowniki w obwodzie tarnowskim kupili od hr. Maryi z Hussarzewskich Potulickiej pp. Dr Bogumił i Stanisław (syn) Stępińscy.

— **Cholera.** W Szydłowcach, wsi w powiecie husiatyńskim, położonej tuż nad samym Zbruczem, stwierdzono dnia 25 b. m. cztery wypadki zasłabnięcia, bardzo podejrzane o cholerę. Dwa z nich zakończyły się śmiercią.

— **Kardynał Karol Lavigerie** zmarł onegdaj w Algierze. Urodzony w Bajonnie 31 października 1825 roku, poświęcił całe swoje życie wielkiej kościelnej i cywilizacyjnej misyi. Wyświęcony na kapłana, rozwinął jako nauczyciel języków klasycznych i jako profesor teologii skuteczną działalność. Później został prałatem w Rzymie, w r. 1863 biskupem w Nancy i Toul, 1867 arcybiskupem Algieru, a 27 marca 1882 kardynałem. Po objęciu przez Francyę protektoratu nad Tunisem, restytuował Leon XIII arcybiskupstwo Kartaginy, wskutek czego kardynał Lavigerie od tego czasu nosił tytuł prymasa Afryki i arcybiskupa Kartaginy i Algieru. Lavigerie na miejscu starej Kartaginy wybudował kościół metropolitarny i powołał nadto do życia w obu zjednoczonych dyecezyach cały szereg kościelnych instytucyj. Celem szerzenia chrześciaństwa w Afryce środkowej założył on kongregacyę misyonarzy w Algierze, których z powodu ubioru zwano powszechnie „białymi ojcami.“ Chrześciańską cywilizacyę na oazach Sahary starał się on poprzeć przez założenie stowarzyszenia „braci Sahary,“ instytucyi zupełnie świeckiej, ale opartej naturalnie na religijnej zasadzie. W świeżej pamięci jest niestrudzona działalność kardynała Lavigerie w kierunku zwalczania handlu niewolnikami. Znaną jest również rola polityczna, jaką kardynał odegrał, wzywając w głośnym liście katolików Francyi, aby w granicach istniejącej republikańskiej formy rządu zjednoczyli się około chrześciańskich zasad. Ograniczamy się na razie do podania tych szczegółów biograficznych, zastrzegając sobie jeszcze szersze omówienie tak wszechstronnej i niepospolitej działalności zmarłego kardynała.

— **Ks. Ludwik Napoleon**, który przed dwoma laty wstąpił w szeregi armii rosyjskiej i obecnie w stopniu podpułkownika dowodzi szwadronem konsystującego na Kaukazie 44 pułku dragonów, ma wkrótce, jak donosi *Dniewnik Warsz.*, zostać dowódcą jednego z pułków dragońskich w warszawskim okręgu wojennym.

— **Nekrologia.** Aniela z Żychoniów Dembowska, żona profesora wyższej szkoły realnej w Krakowie, urodzona d. 28 października 1840 r., po któtkich cierpieniach zmarła tu wczoraj. Wyprowadzenie zwłok nastąpi jutro o godz. 3 po południu, z domu pod Nr. 1 przy ul. Franciszkańskiej. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we czwartek o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

— Karolina Häussler, wdowa po fabrykancie instrumentów muzycznych, przeżywszy lat 84, zmarła tu wczoraj.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 29 b. m. uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: *Konfederaci Barscy*, dramat historyczny Adama Mickiewicza, akt II, oraz: *Damy i huzary*, komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

We czwartek 1 grudnia po raz piąty: *Pierwiosnki*, obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego i po raz piąty: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłóm. M. Sachorowski.

W sobotę 3 grudnia: *Fifi*, komedya w 4 aktach pp. Meilhaca i Halevy'ego.

— Dnia 27 listopada pogoda; termometr od —16·2 doszedł do —7·0 C. Barometr wysoko; o godz. 7-mej rano dnia 28 listopada stan jego był 758·7 mm., termometru —14·0 C. Wiatr północny.

We wtorek dnia 29 listopada: św. Saturnina i Illuminaty.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Maryan Sokołowski: „Erazm Kamyn, złotnik poznański i wzory przemysłu artystycznego u nas w XV i XVI wieku.“ Oto tytuł nowej rozprawy, którą zasłużony profesor Uniw. Jagiell. i skrzętny a wszechstronnie wykształcony badacz dziejów kultury naszej wzbogacił piśmiennictwo naukowe polskie. Nazwisko złotnika, w tytule wymienionego, nie jest nieznanem w nauce. Wspominają o nim, jako o Polaku, Nagler i Rastawiecki, wspominają nawet o wydanym przezeń zbiorze rytowanych wzorów dla wyrobów złotniczych. Ale samych wzorów tych długi czas nikt nie widział. A gdy wreszcie przed piętnastu laty Wessely reprodukował kilkanaście z nich w kilkotomowym swoim zbiorze p. t. *Das Ornament*, zajmującym się specyalnie historyą wzorów druku artystycznego — i tak jeszcze dla nauki polskiej wydawnictwo to przeszło prawie niepostrzeżenie. Obecnie dopiero prof. Sokołowski zwraca uwagę na ten ogłoszony materyał rysunkowy, reprodukuje jeszcze raz w komplecie owe rysunki, zestawiając z niemi wszystko, co o życiu i działalności Kamyna dało się wyszukać w literaturze, a zarazem dając wiadomość o jedynym, czy też, jak się zdaje obecnie, dwóch istniejących egzemplarzach dzieła Kamyna, które oba znajdują się niestety zagranicą. Dziełko Kamyna wyszło w połowie XVI wieku i w r. 1592 w Poznaniu powtórnie było drukowane, a o polskiem jego pochodzeniu świadczyły napisy pod rycinami. Klasyczny ten dowód, że ruch w kierunku dostarczania wzorów rysunkowych dla przemysłu artystycznego, wyszły z Niemiec, i u nas także w złotym wieku kultury polskiej znalazł naśladownictwo, stawia autor na tle zebranych wyczerpująco wiadomości o wszelkich śladach interesu dla wydawnictw tego rodzaju u nas, których dostarczyły badania archiwalne, a więc stare spisy inwentarzy, testamenty i akta procesów. Złożyła się z tego wszystkiego zajmująca, ozdobnie wydana, ilustrowana broszurka, która ukazała się obecnie w Krakowie, jako osobne odbicie z drukującego się właśnie XIX zeszytu *Sprawozdań* akademickiej komisyi do badania historyi sztuki w Polsce.

Henryka Heinego listy, zapowiadane oddawna, ukazały się w tych dniach w niewielkiej książeczce p. t. „Życie rodzinne Henryka Heinego.“ Wydawcą nieznanej dotąd spuścizny po znakomitym poecie jest jego siostrzeniec, baron Ludwik Embden. Książka zawiera 122 listów, pisanych do rodziny z całą swobodą, nieprzeznaczonych dla obcego, obojętnego oka. W listach do siostry ukochanej Karoliny, późniejszej pani von Embden, tyle jest serdeczności, że niktby o taką czułość nie posądzał wielkiego szydercy. Listy do matki znów nacechowane są czcią niezwykłą, a wszystkie noszą piętno Heinowskiego dowcipu i satyry Heinowskiej. — „Wykształcenia niema tu żadnego“ — pisze do siostry z Lüneburga — „zdaje mi się, że na ratuszu umieszczony jest kulturochron.“ W innym liście do tejże siostry, wkrótce po jej ślubie, pisze znów: „Łamię sobie przez cały ranek głowę, czy dałbym sobie uciąć jeden palec, czy dwa palce za to, żebym mógł kilka lat żyć przy tobie.“ O małżeństwie swojem doniósł rodzinie następującym listem: „Paryż d. 13 września 1841. Droga, ukochana siostro! dzisiaj dopiero jestem w stanie donieść ci oficyalnie o mojem ożenieniu. Dnia 31 sierpnia poślubiłem Matyldę Crescencyę Miraty, z którą już przeszło lat sześć codziennie się kłócę. Ma ona wszakże najszlachetniejsze i najczystsze serce, jest dobra, jak anioł.“ Listy zawierają mnóstwo ciekawych szczegółów biograficznych i pozwalają lepiej poznać charakter wykolejonego poety, niż wszystko, co dotychczas o nim napisano.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 28 listopada. Koło poselskie polskie obradowało wczoraj o chwilowem położeniu politycznem wewnętrznem i swojem wobec tego położenia postępowaniu, a w tym względzie powzięło uchwałę jednomyślną. Ale obrady te uznano jednogłośnie jako poufne, a nawet postanowiono nie ogłaszać o nich żadnego komunikatu półurzędowego. O położeniu tem obradować będzie jeszcze Koło w chwili, gdy okaże się tego potrzeba.

Wiedeń 28 listopada. Dotychczas nie zapadło żadne postanowienie ani ze strony lewicy, ani ze strony rządu. Sytuacya o tyle mniej naprężona, że lewica nie żąda szybkich wyjaśnień, ani postanowień. W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że pozycye budżetu, mogące dać powód do drażliwszych rozpraw politycznych, wejdą pod obrady dopiero z końcem tygodnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej przemawiali mowcy lewicy Beer i inni, podczas gdy na ostatniem posiedzeniu wstrzymali się oni zupełnie od udziału w obradach.

Wiedeń 28 listopada. Dzisiaj po południu odbyła się konferencya ministrów. O godzinie 7 wieczorem odbędzie konferencyę klub Hohenwarta i lewica. O ile można sądzić, chodzić będzie w pierwszej linii nie o zmiany w ministerstwie, ale o utworzenie stałej większości parlamentarnej.

Telegramy biura koresp.

Praga 28 listopada. W Winogradach wykoleił się pociąg towarowy kolei państwowej, złożony ze 100 wagonów. Sześć wagonów zostało roztrzaskanych, a 4 uszkodzone. Z osób nikt nie poniósł uszkodzenia.

Landsberg (Styrya) 28 listopada. Przedwczoraj odbyło się tu otwarcie wąskotorowej kolei lokalnej Preding Wieselsdorf-Stainz. W uroczystości tej wziął udział szef sekcyi Wittek, który w imieniu ministra handlu złożył styryjskiej reprezentacyi krajowej powinszowania, że pierwsza zrozumiała doniosłość tanich wąskotorowych kolei.

Buda-Peszt 28 listopada. Izba deputowanych przyjęła jednomyślnie wnioski prezydenta, aby współubolewanie, wyrażone z powodu śmierci Wahrmanna, zanotować w protokóle, na trumnie zmarłego złożyć wieniec, w jutrzejszym pogrzebie wziąść udział *in corpore*, a jutro odbyć tylko formalne posiedzenie.

W dalszym ciągu rozpraw nad prowizorycznym budżetem chwalił Eötvös kościelno-polityczny program rządu, żądając zupełnego równouprawnienia wyznań i uregulowania prawa małżeńskiego na zasadzie, przez rząd już nakreślonej. Mowca był zawsze przeciwnikiem sojuszu z narodowem stronnictwem, gdyż nie chce, aby stronnictwo niepodległości poszło w służbę do narodowego stronnictwa. Mowca piętnuje politykę większości, jako abdykacyę, i oświadcza, że będzie głosował przeciwko przedłożeniu.

Buda-Peszt 28 listopada. W miejsce zmarłego posła Iranyi'ego wybrany został w Bekes kandydat stronnictwa niepodległości Władysław Mesko.

Buda-Peszt 28 listopada. Według urzędowego sprawozdania o stanie epidemii, zachorowało w Buda-Peszcie dnia 25 b. m. pięć osób, a jedna umarła; w Eresi od d. 13 do 18 b. m. zachorowały 4 osoby, a dwie umarły; w Batta zachorowała jedna osoba. W obrębie dwóch komitatów Jasz Nagy-Kun-Szolrok i Sopron, jakoteż w mieście Mohaczu wygasła zupełnie epidemia.

Buda Peszt 28 listopada. W ostatnich 24 godzinach zachorowała jedna osoba i jedna umarła.

Berlin 28 listopada. Cesarz przyjął wczoraj po południu prezydyum parlamentu na ćwierć godzinnej audyencyi.

Berlin 28 listopada. Ambasador austro-węgierski Szögyenyi wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Poczdam 28 listopada. Cesarz wyjechał dziś do Pszczyny.

Paryż 28 listopada. Minister sprawiedliwości Ricard upoważnił sędziego Prinet'a, który prowadził śledztwo w sprawie panamskiej, do stawienia się przed parlamentarną ankietą.

Paryż 28 listopada. Niektóre dzienniki donoszą, że biskupi z Clermont i Saint Dié nie przyjęli nominacyi na stolice arcybiskupie Cambray i Bourges.

Paryż 28 listopada. Anglicy urządzili stacyę cłową przy ujściu rzeki Adjara, należącem do terytorym Porto-Novo, przez co naruszona została francusko-angielska konwencya z r. 1889.

Paryż 28 listopada. Gubernator Algieru przedstawił rządowi wniosek, aby pogrzeb kardynała Lavigerie odbył się z niezwykłymi honorami i aby zwłoki jego przewiezione zostały do Tunisu na okręcie wojennym.

Londyn 28 listopada. Gladstone oświadczył w piśmie, wystosowanem do socyalno-demokratycznego związku, że rząd bada z całą uwagą kwestyę robót publicznych dla zatrudnienia robotników pozbawionych zarobku.

Londyn 28 listopada. Z powodu braku mowców odwołali anarchiści zamierzony meeting, który miał zaprotestować przeciw wydaniu anarchisty François. Mimo to zgromadziło się na Trafalgar-square kilka tysięcy osób, między któremi wielu zagranicznych rewolucyonistów. Niektórzy usiłowali przemawiać, czemu atoli przeszkodziła policya. Zresztą zgromadzenie odbyło się spokojnie.

Londyn 28 listopada. Do tutejszego poselstwa brazylijskiego nadeszła depesza z Rio de Janeiro, donosząca, iż bezpodstawną jest wiadomość o rzekomym wybuchu rewolucyi w prowincyi Rio Grande do Sul. W kraju panuje pokój, a rząd nie żywi żadnych obaw.

Bruksela 28 listopada. *Mouvement Geographique* donosi, że ekspedycya Van Kerekhovena, która wyruszyła z państwa Kongo, znajduje się obecnie w Lado, gdzie swego czasu jenerał Gordon i Emin założyli swą rezydencyę.

Madryt 28 listopada. Onegdaj rozpoczęły się przedwstępne rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Hiszpanią i Niemcami.

Madryt 28 listopada. Podaną w depeszach wiadomość o wypadku, jaki miał miejsce podczas odwiedzin królowej rejentki w wojskowym oddziale historycznej wystawy, podniosły dzienniki do wysokości rzekomego zamachu. Autentyczna wiadomość przedstawia całe zdarzenie w następujący sposób: Na wystawie urządzono między innemi próbne strzelanie z armaty pustemi nabojami. Część orszaku królowej-rejentki nieostrożnie stanęła wprost przed otworem działa, tak, że przy wystrzale jeden z panów został nieznacznie zraniony w brodę drobnym odłamkiem materyi wybuchowej.

Rzym 28 listopada. Brin objął tymczasowe kierownictwo ministerstwa marynarki.

Bukareszt 28 listopada. Wczoraj otworzył król wśród zwykłego ceremoniału zwyczajną sesyę Izb. Mowa tronowa zaznacza na wstępie, że bliskie małżeństwo następcy tronu będzie wydarzeniem pomyślnem, w którem kraj może widzieć rękojmię swej przyszłości. Węzły, które przez to małżeństwo połączą angielski dom królewski z dynastyą, wzmocnią i rozwiną przyjazne stosunki, jakie ku wzajemnej korzyści, niezmącone żadną sprzecznością interesów między ludem rumuńskim i angielskim oddawna panują. Młoda księżniczka, która wkrótce przybędzie do kraju, żywi dla swej nowej ojczyzny miłość i przywiązanie, nieodłączne od tej pięknej misyi, która na nią czeka.

Stosunki z zagranicznemi mocarstwami są jak najprzyjaźniejsze. Przez uczciwość w stosunkach międzynarodowych, przez swoje umiarkowanie i niezmienną dążność do zapewnienia Europie, w miarę swych sił, nieocenionych dobrodziejstw pokoju, stała się Rumunia poważanym czynnikiem w europejskim koncercie.

Świetne i serdeczne przyjęcie, jakie zgotowano królowi na dworach w Wiedniu i Londynie, są dowodem wartości, jaka bywa przywiązywaną do przyjaznych stosunków z Rumunią i świadczą o jej pomyślnem położeniu. Wszczęty przez Grecyę zatarg w sprawie prawno-prywatnej o kompetencyę sądów, nie jest w stanie tego pomyślnego położenia naruszyć. Rumunia obstaje w tej kwestyi przy swych prawach niezależnego państwa i praw tych bronić będzie przeciw każdemu bez wyzywania, lecz i bez słabości.

Mowa tronowa podnosi następnie, że budżet na najbliższy rok administracyjny wykazuje równowagę w dochodach i wydatkach, i to przy pomocy zwykłych źródeł dochodu, bez uciekania się do środków nadzwyczajnych, a tem bardziej nowych podatków, jakkolwiek z drugiej strony wydatki znacznie się podniosły. Zwiększenie się dochodów, płynące z naturalnego rozwoju kraju i sumiennej gospodarki finansowej, wynosi do 30 października b. r. 22 miliony. Mowa tronowa wylicza następnie projekty ustaw, które mają być przedłożone Izbom, między któremi wspomina o reformie ustroju rachunkowości państwowej i najwyższego trybunału rachunkowego, o ustawie patentowej, o ustawie dotyczącej sposobu pobierania podatków, o projekcie założenia krajowego banku rolniczego, o ustawie gminnej, o reformie policyi i utworzeniu oddziałów krajowej żandarmeryi, o rewizyi kodeksu prawa cywilnego i karnego, o reorganizacyi szkół przemysłowych i biura statystycznego, a w końcu o projekcie ustaw, zmierzających do uzupełnienia sieci gościńców i kolei żelaznych, jakoteż do wykształcenia świeckiego duchowieństwa.

Co do armii mowa tronowa zapowiada przedłożenia, mające na celu przywrócenie zmniejszonych kadrów i reorganizacyę pułków kawaleryi. Dalej oznajmia mowa tronowa, że obecna organizacya wojskowa ma na dłuższy czas zapewnioną trwałość, a z drugiej strony armia w miarę środków corocznie będzie progresywnie wzmacnianą. Wykształcenie wojskowe pułków stale postępuje; koncentracya kontyngentu rezerwy odbyła się w największym porządku, świadcząc tem samem o powszechnie panującem poczuciu obowiązku.

Mowa tronowa przerywana była kilkakrotnie długotrwałemi oklaskami, zwłaszcza przy ustępach, odnoszących się do wesela następcy tronu, do stosunków zagranicznych i do konfliktu z Grecyą.

Król i następca przy wejściu i przy wyjściu z parlamentu oraz w drodze do pałacu entuzyastycznie witani byli przez ludność.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Dobrze pamiętamy straszny pożar, który w nocy z dnia 11 na 12 stycznia b. r. zniszczył część wspaniałych budynków Destylarni Benedyktyny z zasobami jakich 10,000 skrzyń, zawierających ten wykwintny likier.

Zrazu przypisywano przypadkowi tę katastrofę, ale kilka wyrazów nieostrożnie wypowiedzianych przez dwóch mieszkańców miasta Fécamp, Duchemin i Dumont, zażywających jak najlichszej sławy, ściągnęło na nich podejrzenie.

Dochodzenia sądowe doprowadziły do uwięzienia tych dwóch indywiduów.

Stawieni przed sąd kryminalny Niższej Sekwany i uznani za winnych, jeden i drugi, temi dniami skazani zostali na dożywotnie więzienie.

Proces ten w całej okolicy wywarł jak najgłębsze wrażenie. (2513)

Od Administracyi „Czasu.“

Dla rodziny bez dachu w nędzy nadesłali Stefka i Janek ze Lwowa 2 złr.

Dla 90-letniej staruszki nadesłano zamiast wieńca na grób pod lit. H. D. 2 złr.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta papier. opod.	97 95	Anglobank . . .	150 25
„ srebrna „	97 60	Uniony	237 50
„ 4% złota	115 45	Bankvereiny . . .	114 50
„ 5% pap. niepod.	100 10	Akcye Länderbank.	225 70
Akcye Ban. Aus.-W.	987 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	317 —	„ „ lwowsko-czerniowskie	246 —
Londyn	119 80	„ „ południowe	93 50
Napoleony . .	9 55½	Elbethale	229 50
Dukaty	5 67	Nordbahny . .	2790
Marki	58 85	Staatsbahny	95 12
4% Renta węg. pap.	100 42	Alpiny . . .	54 10
4% „ „ złota	113 45	Akcye tytoniowe	169 50
Losy prem. węg.	148 —	Ruble . . .	117 75
Losy tureckie . .	45 50		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 28 listopada.

Banknoty austr. . .	169 90	4% Listy likw. pol.	61 25
Krótki Wiedeń . .	169 80	Akc. kol. Kar. Lud.	92 10
Banknoty ros. . . .	[illegible] 85	„ austr. kred. .	168 60
5% Listy zast. pols.	63 6[illegible]	Ultimo Ruble . . .	201 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

(2258-9-10)

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają w wielkim wyborze: ubrania jelonkowe, kurtki szwedzkie, kamizelki włóczkowe, pończochy i kamasze do polowania.

---

† (2583)

Za duszę ś. p

hr. Stadnickiego

i jego rodziny

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele Archipresbiteryalnym N. P. Maryi w Krakowie

we wtorek dnia 29 listopada b. r. o godzinie 10ej rano.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU

„Bławatek“ **jedyny kalendarz** dla pań i panienek na **r. 1893,** obejmujący bogaty dział beletrystyczny, wdzięczne ulotne wierszyki i **wypróbowane sekreta** robienia doskonałych **nalewek, ratafij i likierów,** oraz **poradnik toaletowy** przez **Florentynę** i **Wandę. Cena w okładce ozdobnej 50 c., ze złoconemi brzegami 70 c.** Do nabycia we wszystkich księgarniach. Po przesłaniu przekazem pocztowym **56 c. lub 76 c.** uskutecznia przesyłkę opłatnie **Drukarnia nar. W. Manieckiego we Lwowie, ulica Kopernika L. 7.** (25·115)

Szanowni Obywatele!

Weszło teraz w zwyczaj, że murarze i inni wyrobnicy roznoszą opłatki przed nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia, przywłaszczając sobie prawa kościelnych. Chcąc sobie zapewnić zarobek, mnie tylko w parafii przynależny, postarałem się o kartę, pieczątką parafialną opatrzoną, a mnie do roznoszenia opłatków upoważniającą i proszę, aby Szan. Obywatele raczyli się przed odebraniem opłatków o tę kartę zapytać roznoszącego, a w razie nieokazania, proszę, aby Szanowni Obywatele raczyli opłatków nie przyjąć, gdyż żadnych zastępców nie będę miał.

Teofil Barański, kościelny przy kościele parafialnym św. Szczepana na Piasku w Krakowie. (2582-1 2)

Z Wiednia. **Z Wiednia.**

NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA.

Dekoracye na drzewka

świeczki, lichtarzyki, wisiorki, świecidełka, łańcuchy, gwiazdy, aniołki itp., w ukompletowanych partyach od złr. 2, 3, 4 5 aż do 50 złr., każda partya stosownie do ceny bogaciej w ilości przedmiotów jest uposażoną, **wysyła** za zalicz. poczt.

Albin Krajewski, Wien, I, Giselastr. I

(Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe).

Podstawki żelazne do osadzania drzewek, małe po 50 c., większe po złr. 1·50, 2 i 3·25.

Oprócz tego dostarczam na prezenta dla starszych i młodszych **wszystko,** co kto tylko mieć pragnie i co w dział przemysłu i handlu wchodzi, na każdą cenę i w każdej ilości. Zwracam uwagę na ostatnią stronnicę mego cennika — kto go jeszcze niema, niech żąda — otrzyma **darmo i opłatnie.** (2561 1-10)

Najkorzystniejszy czas do powiększenia na giełdzie także z małym kapitałem swego dochodu przez zdolnego, doskonale obznajomionego ajenta giełdowego, z mało ryzykującą spekulacyą dzienną, wypłatą premii, z wkładką 3—500 złr. — może wykazać się pierwszorzędnemi poleceniami. — Bezpośrednie nie bezimienne listy na seryo przyjmuje „Ef. 100“ poste restante Effektenbörse WIEN. (2550-1-12)

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże nadeszły do handlu p. f.

H. Kretschmer, **Kraków, Rynek główny Nr. 10.**

Również poleca wszelkie towary korzenne, kolonialne i norymbergskie. (2469-8-20)

Wszelkie zamówienia na służbę dworską i miejską od Nowego Roku przyjmuje **Biuro Swiderskiego w Tarnowie.** (2206-23-)

Fabryka

zegarów wieżowych

Fr. X. Schneider's Sohn

we Fremdenthal w Szląsku austryackim,

wyrabia i posiada zawsze w zapasie zegary wieżowe wszelkiej wielkości i na każdy cel. Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie. Gminom i urzędom parafialnym dogodne warunki wypłaty. (2483-3-10)

Nasienie prawdziwych

Eckendorfskich buraków,



22 razy odznaczone,

1892 r. w Królewcu 1 nagrodą,

w opieczętowanem i plombowanem oryginalnem opakowaniu od 1/4 funta wzwyż poleca (2482-4-32)

Administration der

v. Borries'schen Rittergüter,

Eckendorf bei Bielefeld.

Kto pragnie mieć **najnowszą, wyborną** i **obszerną** — a stosunkowo **bardzo tanią** i **w ratach płatną**

Encyklopedyę powszechną

francuską, pisaną **w duchu ściśle katolickim,**

niech raczy zażądać **prospektu** na takową **(dzieło już wydane w całości w 6 olbrzymich tomach),** który przesyła **darmo i opłatnie** (2478-5-6)

Księgarnia katolicka

Dr. Wlad. Miłkowskiego

w Krakowie.

Concordia

najstarszy i pierwszy zakład pogrzebowy w Krakowie,

posiada wybór **trumien** metalowych i drewnianych. — Skład **wieńców** sztucznych, **kwiatów** oraz wszystkich przyborów pogrzebowych. — Własne **karawany, karety, powozy** i **konie** do wyboru. — Faktorów i natrętników zakład nie utrzymuje, dlatego ceny niskie. — Zamówienia i składy przy **ulicy Zwierzynieckiej L. 32.**

J. K. PĘKALSKI,

(2393 5-10) właściciel zakładu.

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło . . . . AUX VIOLETTES DE PARME

Essence do chustek . AUX VIOLETTES DE PARME

Woda . . . . AUX VIOLETTES DE PARME

Pomada . . . . AUX VIOLETTES DE PARME

Olejek . . . . AUX VIOLETTES DE PARME

Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME

Kosmetyki. . . . AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(2096-6-)

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

w Krakowie,

które podejmuje się pośrednictwa w umieszczaniu: nauczycielek prywatnych, guwernantek i bon, **przeniesione zostało** z dniem 15 października 1892 r. do lokalu Stowarzyszenia **przy ulicy św. Tomasza L. 8, I. piętro.** — Kierownictwo Biura objęła p. Beauprè. — Godziny urzędowe: codziennie od godziny 10ej do 1ej, prócz niedziel i świąt. (2308-15-)

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(1622 39)

Przetwory Regeneracyjne

starsz. lek. sztabow. Dra Müllera.

Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną** lub utraconą siłę męską (impotencyę).

Sporządzone według przepisów lekarskich i polecane przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów powstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości (samogwałt) niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów, niedokrewności, anemii, **cierpieniom mlecza pacierzowego, drżeniu rąk i nóg** i t. p., jako środki radykalnie i pewnie **działające,** i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.

Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem złr. 3·10, pocztą 25 c. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład wyrabiający w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V, Wimmergasse 33,** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u apt. **E. Stockmara** — we **Lwowie** u aptek. **Mikolascha.** (2237 6-10)

WILLAŃSKIE WINA

naturalne i własnego chowu, z mojej własnej piwnicy.

Czerwone	24, 28, 30, 35	cnt
Willańskie Auslehe	40, 45, 50	„
Białe	22, 26, 30	„
Wina deserowe . 30, 35, 40, a najlepsze	50	„
Rissling	40, 45	„
Schiller wyborne	18, 20, 25	„

Ceny za litr za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. (2298 8-)

ANDREAS HAAL, Weinbergbesitzer, VILLANY, Ungarn.

JEDWAB czarny i kolorowy, FILOZELA, FILOFLOSSE, JEDWAB do prania, PRZĘDZA niciana kolorowa i biała, KORDONKI, ZŁOTO, SZNURKI, BRYLANTYNA, KANWY niciane, Juty, Kongres itp. poleca **Eug. Smidowicz** w Krakowie, Sukiennice 29. (828-9-)

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE

przyjmuje (2552 2 10)

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

Katalog czasopism na żądanie gratis i franco.

Na Gwiazdkę poleca powyższa Księgarnia **wielki wybór książek ozdobnie oprawnych,** w językach: polskim, niemieckim oraz francuskim.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Stanisław Tarnowski.

STUDYA DO HISTORYI LITERATURY POLSKIEJ. WIEK XIX:

ZYGMUNT KRASIŃSKI

w 8ce, str. 695, wydanie wykwintne z 4 heliograwurami, broszurowane złr. **3,** oprawne w płótno złr. **3·80,** oprawne ozdobnie i trwale w półskórek złr. **4·50,** w bardzo bogatej oprawie na sposób francuski złr **5·50.**

PISMA ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

najtańsze wydanie, przejrzane i przedmową opatrzone przez *St. Tarnowskiego.* 4 tomy, broszurowane złr. **3;** oprawne w czerwone płótno, z wyciskami, w 4 tomy złr. **4·20,** w 2 tomy złr. **3·60.**

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. (2464 8 10)

Przy zamówieniach uprasza się uprzejmie podać rodzaj i cenę oprawy.



Ocele H na kopyta (patent Neuss)

jedynie praktyczne na gładkie drogi.

Zawsze ostre!! Złe stąpnięcie niemożebne!!

Cenniki z mnóstwem świadectw darmo i opłatnie. — Posiadacze patentu i jedyni fabrykanci. (2346-7 20)

Leonhard & Co., Berlin NW, 3 Schiffbauerdamm 3.

PRAWDZIWE

lecznicze wino Malaga

według rozbioru c. k. stacyi doświadczalnej dla win w Klosterneuburgu

bardzo dobre, prawdziwe wino Malaga,

jako znakomity środek wzmacniający dla **słabowitych, chorych, przychodzących do zdrowia, dzieci** itd., w **niedokrewności** i **osłabieniu żołądka** bar. dobrego skutku, w 1/1 i 1/2 oryginalnych butelkach i zaopatrzone w **urzędownie złożony znak ochronny**

HISZPANSKIEGO HURTOWNEGO HANDLU WIN

VIÑADOR

w WIEDNIU ***w HAMBURGU***

LECZNICZE WINO MALAGA BIAŁE

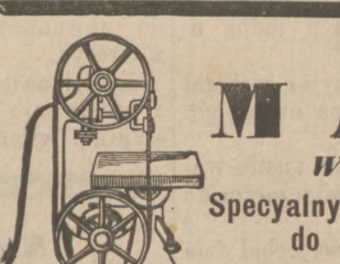
oprócz tego **różne bardzo dobre wina zagraniczne w oryginalnych butelkach i po oryginalnych cenach.**

Mają na składzie:

w **KRAKOWIE:** pp **Antoni Schulz,** handel win, „ **J. Barberowski,** handel korzen., „ **M. Brzostowski,** central. kraj. piwnica win, „ **A. Ciechanowski,** handel win, „ **Józef Kijak,** kawiarnia, „ **K. Knoreck,** handel łakoci, „ **J. Kosz,** kupiec, „ **M. Kowarzyk,** kawiarnia, „ **St. Majewski,** hotel Drezdeński i hotel pod Różą, „ **L. Malik,** cukiernia, „ **Al. Merc,** handel łakoci, „ **Mikuszewski & Zegadłowicz,** handel korzenny i łakoci, „ **G. Otowski i Sp.,** droguerya, „ **Karol Peschka,** Grand restaur., „ **Reman i Hendrich,** cukiernia, „ **W. Schmidt,** cukiernia; w **BOCHNI:** „ **J. Michnik,** kupiec; w **GORLICACH:** „ **Jan Rudzki,** kupiec; w **GRYBOWIE:** „ **A. Muszyński,** kupiec;

w **JAROSŁAWIU:** pp. **Ant. Zabłotny,** kupiec, „ **J. Sobotowski,** hotel Przemyśl; w **KROŚNIE:** „ **Ch. Dym i Sp.,** handel mięsz.; w **ŁAŃCUCIE:** „ **M. Szulc,** aptekarz; w **MILÓWCE:** „ **J. Reisner,** aptekarz; w **NOWYM SĄCZU:** **J. Kosterkiewicz,** handel win, „ **J. M. Landau,** handel win, „ **S. Majewski,** cukiernia; w **PRZEMYŚLU:** „ **M. Krug,** kupiec, „ **E. Krug,** kupiec, „ **F. Kwaśniewski,** hotel Victoria, „ **D. Ludkiewicz,** droguista, „ **Piotr Bzdyl,** hotel Przemyśl, w **kawiarni Corso,** w **Narodowej Torhowli;** w **RZESZOWIE:** „ **J. Schumacher,** cukiernia; w **TARNOWIE:** „ **Tad. Scharff,** kupiec, „ **Szymon Szajna,** kupiec, „ **J. Szermentowski,** cukiernia, „ **Dawid Rausch,** cukiernia; w **WADOWICACH:** „ **Jan Pohl,** kupiec, „ **A. Hernich,** cukiernia.

Proszę dokładnie uważać na znak „VINADOR“ tudzież urzędownie złożony znak ochronny, gdyż tylko wtedy można zupełnie ręczyć za bezwzględną prawdziwość i dobroć. (2510-1 6)



FABRYKA MACHIN

MAX KORN,

Wien-Hernals, Hauptstrasse Nr. 150.

Specyalny wyrób machin do obrabiania drzewa i machin do narzędzi, tudzież urządzeń transmisyj.

Cenniki darmo i opłatnie. (2405-29-65)



PEWNĄ POMOC

w gośćcu, reumatyzmie,

ogólnem osłabieniu nerwowem, newralgii, ischias, nerwowem osłabieniu żołądka, bólach głowy, paraliżu, bezsenności, bólach krzyżów, kości pacierzowej, zatkaniu itp. daje przez pierwsze lekarskie powagi zbadany uprzywilejowany i regulujący się

galwano-elektryczny przyrząd do nacierania do własnego użytku.

System prof. Dra Volty.

Odznaczony dyplomem honorowym na wystawie w Kolonii n. R. 1890 r. Premiowany wielkim srebrnym medalem w Wels 1890 r. Złotym medalem na wystawie higienicznej w Stuttgarcie 1890 r. Wielkim srebrnym medalem na wystawie w Pradze 1891 r.

Prospekta z świadectwami wysyła darmo posiadacz przywileju (2248 7-)

J. Augenfeld *w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.*

WILLA

jednopiętrowa z ogrodem, przy Krakowie położona, jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje **handel** Wgo **Miki w Krakowie, Rynek główny.** (2543-3-3)

Majątek obszaru 640 morgów, w tem 50 morgów lasu 80-letniego, 40 morgów łąk, o 21 kilometrów od Krakowa odległy, od stacyi kolei i poczty o kilometr oddalony, jest do sprzedania. — Przyjmuje się listy pod adresem: **A. G. poste restante Wielkie Drogi.** (2556-2 3)

Prawdziwe tyrolskie pakłaki

z czystej wełny owczej, wyrabia na ubiory damskie i męskie, płaszcze deszczowe itp. w wielkim wyborze i poleca skład fabryczny p. f.: **Erstes Tiroler Loden- und Cheviot - Specialgeschäft, Victor Gobbi, Meran (Tirol).** Próbki darmo i opłatnie. (2538-2 5)

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca (2553 2 10)

Sierosławski Józef. Zbiór kolęd, ułożony do śpiewu lub na sam fortepian, cena złr. 1·20.

Ochmański. Pastorałki czyli zbiór kolęd ludowych, do śpiewu lub na sam fortep., cena złr. 1·20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

RZĄDCA z 20 let. praktyką, bezdzietny, do zaangażowania od N. Roku. Adres: **Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce.** (2436-12-25)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2271 20 40)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2208 286)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.



FABRYKA ZAŁOŻONA 1850 ROKU.

GUSTAW HOFBAUER

FABRYKA FORTEPIANÓW

w Wiedniu, IX., Lichtensteinstrasse Nr. 76.

Mignony, fortepiany krótkie, pianina,

niezrównane w dźwięku, mechanice i trwałości.

Mierne ceny; przystępne warunki. (2242-8-20)

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa

w Gorlicach,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,

Filie w Miejscu (Iwonicz), Potoku (Krosno),

utrzymuje na składach wszelkie w zakres rolnictwa i przemysłu naftowego wchodzące przedmioty, których spis określają cenniki przesyłane na żądanie.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę rur wiertniczych, wodociągowych, pompowych i gazowych systemu Mannesmanna, stalowych, nie szwejsowanych (fabryki w Komotau, Remscheid i Bonns nad Saara). — Zastępstwo fabryki narzędzi i przyborów wiertniczych Kazimierza Lipińskiego w Sanoku. — Zastępstwo fabryki pod firmą „L. Zieleniewski w Krakowie“ w sprzedaży kotłów parowych szwejsowanych i maszyn parowych, jakoteż lokomobil angielskich firmy Marschala Syna i Spółki. — Zastępstwo górnoszląskich kopalń węgli (tylko wyborowe marki).

Wyłączne zastępstwo sztang litewskich do kanadyjskich wierceń.

Towarzystwo pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr, lasów i terenów naftowych; w nabywaniu i wymianie produktów surowych i przetworów tychże; wykonywuje budowy zbiorników, rurociągów i t. d. (2006-12-12)

Ostrzega się przed naśladowaniem!

Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych niebieskich etykietow. pudełkach.

Pastylki Bilińskie

(bilińskie cukierki na niestrawność).

Wyborny środek w paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu wogóle. (488 20 22)

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i składach towarów aptekarskich.

Dyrekcya zdrojowa w Bilinie (w Czechach).

Wielka 50 centowa loterya. **Pojutrze ciągnienie!**

GŁÓWNA WYGRANA

75.000 złr. w. a.

Losy po 50 ct. sprzedają w **Krakowie:** Józ. Altstädter, Stan. Feintuch, Zyg. Gleitzmann, Izaak Grajower, Józ. Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. (2407-14-)

W Krakowie najlepsze mydło!

Doeringa mydło ze sową

jak wiadomo najłagodniejsze, najczystsze i najodpowiedniejsze mydło do

pielęgnowania skóry i piękności,

jest obecnie do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach aptecznych, perfumeryach i handlach towarów kolonial.

Mydło to nadaje skórze młodociane świeże wyglądanie i zachowuje skórę aż do późnej starości

delikatną i gładką.

Mydło Doeringa jest **wyłącznie używanem** nietylko w najlepszych buduarach damskich, ale także prawie we wszystkich gospodarstwach domowych w Krakowie i okolicy, oraz używa go każdy, któremu zależy na tem, ażeby miał

piękną, zdrową i czystą skórę.

Ponieważ mydło Doeringa ze sową jest **tylko mydłem,** t. j. składa się tylko z tłuszczu i ługu, następnie nie zawiera szkła wodnego, sody, ani innych niepotrzebnych przymieszek, **przeto bardzo mało się zużytkowuje,** można je spotrzebować do ostatniej resztki, a jakkolwiek uznane jest jako najlepsze i dla skóry najodpowiedniejsze, mimo to jest (1460-7·7)

najtańszem mydłem toaletowem w świecie!

Każda sztuka **mydła Doeringa** musi mieć wygnieciony nasz znak ochronny, **sowę, dlatego** nazwa: **„mydło Doeringa ze sową.“**

Cena sztuki **30** centów.

Mydło Doeringa ze sową mają na składzie w **Krakowie:** M. Döning, Filip Eile au Bon Marché, Wilhelm Fenz, F. A. Grigar, Konst. Śmieszek apt., Konst. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, Porębski & Zimler; w **Tarnowie** M. Adler apt.

Główne zastępstwo dla Austryi-Węgier mają A. Motsch & Co., Wiedeń, I, Lugeck 3.

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: wielki wybór najświeższych krawatek. 1981-13